"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna.**

No. 41. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 8-go Października 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Chmury wojenne na Bałkanie. Mogą wywołać ogólną Europejską wojnę.

Bułgarya i Austrya przeciw Turcyi.

Spokój na pozór, acz ciągle bardzo kosztownie zbrojącej się Europie zagroziło w tych dniach nagle i niespodziewanie widmo strasznej wojny!

Na znanym z ciągłych niepokojów Wschodzie tureckim Europy panują od bardzo dawna wojenne utarczki tamtejszych Słowian z Turkami, lecz dotąd łatano owe spory i nieporozumienia jakośkolwiek. — Najgłówniejszą, a bardzo czynną rolę odgrywała w tych nieporozumieniach Bułgarya, księztwo, które po wojnie turecko-rosyjskiej (1877) wraz z kilku innemi pomniejszemi narodowościami słowiańskiemi, zamieszkującemi półwysep Bałkański, zostało wówczas wyswobodzone w pewnej mierze z pod jarzma tureckiego. — Po wojnie tej najprzód traktatem zawartym między Moskwą a Turcyą w San Stefano, a później traktatem Berlińskim, mocarstwa Europy — zmusiły i Turcyę i Rosyę do wojennych ustępstw i zapewniły pewną niezależność [illegible] ciom słowiańskim, jak: Serbii, Bułgaryi i Rumunii. Bułgaryę uznano osobnem księztwem, w części jednak podległem Turcyi, pobożna zaś Austrya zagrabiła pod swój — protektorat kraje: Bośnię i Hercogowinę.

Bułgarowie ustawicznie jednak dążyli do zupełnego oderwania się od Turcyi i do wcielenia do tego księztwa prowincyi Rumelii, kraju rdzennie bułgarskiego, lecz pobożne mocarstwa europejskkie na to nie pozwalały.

Obecnie jednak, gdy po 30 latach ciągłych przygotowań Bułgarya poczuła się na siłach, tembardziej, że wojska tureckie ciągle się buntują, — zaczęła obecnie stawiać coraz wyraźniej swoje żądania. — Za pretekst Bulgaryi posłużyło dwa tygodnie temu i to, że gdy na kolei Wschodniej, ciągnącej się przez Bułgaryę i sąsiednią jej turecką prowincyę Rumelię, wybuchł wielki strajk kolejowy (w Rumelii), — rząd bułgarski zajął wojskowo ową linię kolei w Rumelii. — Teraz, gdy strajk się ukończył i gdy Turcya domaga się aby wojska bułgarskie usunęły się z Rumelii z linii tejże kolei, — rząd bułgarski nie chce słyszeć o tem i gromadzi wielkie wojska nad granicą Rumelii. — Turcya tak samo pcha do Rumelii liczne wojska, lecz wojska te są niepewne, gdyż już oddawna się buntują.

Mocarstwa Europy popierają Turcyę w jej wymaganiach przeciw Bułgaryi, ale rząd bułgarski nie chce słyszeć o żadnych ustępstwach, tembardziej, że Austrya chcąc się obłowić przy tej awanturze, — oświadczyła że zostające pod jej protektoratem tureckie prowincye: Bosnię i Hercogowinę zamierza zabrać całkowicie i wcielić do krajów koronnych Austryi! — To może pokłócić wszystkie mocarstwa europejskie, dążące do rozdrapania Turcyi i może wkrótce wywołać wielką wojnę,w którą dla łupu i grabieży wwikłają się liczne mocarstwa.

Bułgarya w tej sprawie trzyma się hardo, i nietylko, że nie ustępuje Turcyi ani mocarstwom opiekującym się Turcyą tak czule, — lecz przeciwnie stawia sama coraz to nowe żądania a nawet książe Ferdynand, który w niedzielę jeszcze bawił w Wiedniu na zmowach z rządem Austryi, wrócił nagle z Wiednia do Bułgaryi i w poniedziałek, dnia 5go Października ogłosił Bułgaryę **królestwem**, niezawisłym od Turcyi a sam tytuł **cara** czyli króla wolnej Bułgaryi przybrał.

Austrya również mobilizuje wielkie siły (dwa korpusy) nad granicą turecką, — więc lada dzień możemy usłyszeć o wybuchu wojny między Bułgaryą a Austryą z jednej, a Turcyą z drugiej strony!

Czyją stronę wezmą inne mocarstwa europejskie, trudno to w tej chwili przewidzieć, — lecz sytuacya jest tak groźna i zawikłana, że można się spodziewać nawet wielkiej europejskiej wojny!

Niepewność sytuacyi na Bałkanie.

— Do środy południa, dnia 7go Października, wojna między Turcyą a Bułgaryą jeszcze nie została ogłoszoną, ale podobno na granicy odbywają się utarczki między przedniemi strażami.

— Rosyjski car Mikołaj powiadomił Austryę, że jego rząd jest bardzo niezadowolony z obrotu sporu turecko-bułgarskiego i że rząd rosyjski nie czuje się obowiązanym do zachowywania nadal traktatu berlińskiego w tej sprawie. Car nie oznajmia co uczyni, ale pisze, że w każdym razie Rossya musi być „wynagrodzoną'' przy podziale krajów [illegible]

— Rządy: Serbii i Rumunii zamierzają nie dozwolić aby bratnia im Bułgarya miała tak naraz spotężnieć i zająć na Bałkańskim półwyspie dominujące stanowisko. — (Wolą, aby poganin, turek, dominował (panował) nad nimi!..)

— Z Turcyi donoszą, że car — sprzyja sułtanowi.

— Niemcy podobno trzymają stronę Austryi.

— Francya, Anglia i Włochy — nie oświadczyły dotąd, czyją trzymają stronę.

— Sułtan zawiadomił nowego „cara'' bułgarów Ferdynanda, że nie uznaje go niezawisłym carem, lecz jak zawsze: podwładnym Turcyi książęciem. Ministrom swoim oświadczył sułtan, że wojny Bułgarom nie wypowie, dopóki się nie rozejrzy: jak mocarstwa postąpią. (Nie jest gotowy do wojny, więc się tłumaczy i wymawia!....)

Flota amerykańska.

Wojenna flota amerykańska, odbywająca obecnie podróż naokoło świata zawitała dnia 2go Października na wody Filipińskie, i stanęła na kotwicy w olbrzymiej zatoce przed miastem Manillą. — Ponieważ w Manilli grassuje obecnie cholera, więc przyjęcie floty przez miejscową ludność i urzędy nie będą tak świetne jak się spodziewano. Dnia 5go szalała tam przez 12 godzin straszliwa burza, którą jednakże okręty przebyły szczęśliwie.

Z Manilli uda się flota do Japonii, gdzie japończycy, choć zgrzytają zębami na amerykanów, — przyjmą ową wrażą flotę „radośniej'' i uroczyściej, aniżeli ją — przyjmowano gdziekolwiek indziej.

Dalsza podróż floty odbędzie się jak następuje:

1go Grudnia opuszcza Manillę: płynie do Japonii, do Chin, do Indyi angielskich, na morza: Czerwone i Środziemne i ma przybyć z powrotem do Ameryki dnia 22go Lutego 1909 roku.

50,000 utopionych.

Z Hajderabadu z Indyi azyatyckiej donoszą, że w straszliwej powodzi tamże zginąć miało naraz— przeszło 50 tysięcy ludzi! — Miasto owo całe przywalone jest gęstym mułem rzecznym; trupów nie podobna dość szybko wydobywać z błota i te szerzą po okolicy straszliwy smród i zarazę. Trupy się zbiera i pali się setkami lub grzebie się w nierozlasowanem wapnie. W całej prowincyi, nawiedzonej powodzią jest obecnie bez dachu około 3,000,000 ludności! Szkód materyalnych obliczyć niepodobna.

NOWINY Z AMERYKI.

Dzicz amerykańska.

W wyższej szkole „State University'' w mieście Lexington w Kentucky, rozwydrzeni starsi studenci wyprawili w tych dniach tak zwane „wstępne'' (hazing) jednemu ze świeżo zapisanych studentów. Znęcali się nad nim najprzód przez czas jakiś, poczem związali mu ręce i nogi w kij, zakneblowali mu usta, a wreszcie wrzucili go do pustego frachtowego wagonu kolejowego. Wagon ten stał na stacyi i tegóż wieczora wagon ten zabrany był z innymi wagonami w nieznane strony! — Do dziś dnia (5go Października) władze szkolne i rodzice nieszczęśliwego studenta nie znaleźli po nim ani śladu i bardzo być może, że nieszczęśliwy udusił się w wagonie!... Oto dzicz szkół amerykańskich!...

Młody Roosevelt prostym robotnikiem.

Thompsonville, Conn., dnia 2go Października. — Theodor Roosevelt „Junior'', syn prezydenta Stanów Zjednoczonych rozpoczął tu dziś pracę, jako prosty robotnik w fabryce dywanów „Hartford Carpet Corporation''. — Przybył on do fabryki w prostym ubraniu robotniczem (overalls- i pracuje jako prosty robotnik, a za pracę pobierać będzie po 5 dolarów tygodniowo. W fabryce tej chce on pracować tak długo, dopóki nie wyuczy się dokładnie wyrobu dywanów. (Jestto bardzo chwalebnem i godnem naśladowania, że syn takiego bogacza i magnata, jakim jest prezydent Stanów Zjednoczonych. — nie wstydzi się prostej pracy i że chce wyuczyć się jakiegoś rzemiosła czy fachu należycie.)

Pocziebował zbankrutowacz.

New York, dnia 2go paździenika — Pocziebował tu zbankrutowacz i ucziekniącz „bankierów'' żidoskich Edward Rosenfeld z „bankuf'' przy Houston str., do którego to banków znosziali pieniądzów same polakuf i slowakuf. Razem z bankierzem Rosenfeldem uczieknieło tylko ($80.000) oszimdziesiąt tyszioncuf dollaruf. Brache dy kiszkies, dy ganeff!...

Smutna dola strajkierów.

Buffaloski „Polak w Ameryce'' z dnia 2go października pisze:

Niepocieszająca weale wiadomość nadeszła dzisiaj z Niagara Falls. Jak wiadomo, w tamtejszej fabryce papieru „International Paper Co.'' — zastrajkowali robotnicy tejże fabryki przed kilku miesiącami. Strajk ten trwa do dnia dzisiejszego. Ponieważ atoli fabryka dostała zamówienia na papier, przeto koniecznem się okazuje otwarcie fabryki. Lecz co robią.

Aby ukarać strajkujących, fabrykanci przybijają do budynku fabrycznym uwagi, że strajkujących weale do pracy nie przyjmują pomimo, że ci naleza do unii robotniczej,w ich zaś miejsce przyjmą innych ludzi których nazywamy „skebami''. I ten tylko dostanie zatrudnienie w fabryce wymienionej, kto się zgodzi na warunki podane przez ową fabrykę, czyli tak będzie tańczył jak mu zagrają. I ci, którzy dawniej pobierali za swą pracę po 3 dolary dziennie, teraz będą zastąpieni przez takich którzy pobierać będą marne półtora dolara. Tak to oni potrafią robić, byle tylko zgnieść klasę robotniczą.

Daj Boże, by to inaczej było, by w przyszłości miał się kto tą klasą opiekować, a że tak będzie wierzymy. Partya demokratyczna — obronicielka roboczej klasy bierze ją w swoją obronę.

Dwucentowa opłata za listy do Anglii.

Washington, 1go października. — Wczoraj, pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonemi, weszła w życie ugoda, że od 1go Października zwyczajne listy, nie ważące więcej nad jednę uncyę, wysyłane będą za opłatą dwóch centów od listu, tak ze Stanów Zjednoczonych do Anglii, Szkocyi i Irlandyi, jak i z owych krajów do Stanów Zjednoczonych.

Dotychczas opłata od takiego listu wynosiła 5 centów, a jeszcze dawniej, przed 50 laty, wynosiła 40 centów. Potem, stopniowo, co kilka lat opłatę te zmniejszano aż dziś doszła do 2ch centów od listu. Rządy obu państw przekonały się, że im bardziej obniżono tę opłatę, tem więcej listów bybo wysyłanych, tak że dochody poczty, zamiast zmniejszać się, to się powiększały.

Obecnie także toczą się układy i z rządami innych państw, aby opłatę od listów zmniejszyć do dwóch centów amerykańskich.

Straszliwa nędza po miastach. w Ameryce.

W mieście Chicago przekonały się władze miescowe, że tamże aż piętnaście tysięcy (15,000) dzieci szkolnych chodzi do szkoły zupełnie bez śniadania!...

Większość tej biednej dziatwy jest odziana w łachmany i na pół boso, gdyż rodzice są biedni i nie mają za co żywić i odziewać tę dziatwę. Wiele wygłodniałych dzieci nie idzie do szkoły, bo szukają sobie pożywienia gdzieś na śmietnikach lub w wagonach towarowych i składach hurtownych. — Rodzice niektórych dzieci wstydzą się posłać je do szkoły, gdyż są napół nagie i bose. W dystrykcie szkoły Burr jedna Polka praniem zarabia na dziewięcioro drobnych dziatek i 85 letnego staruszka ojca. Sama nieraz idzie głodna do pracy, by dziatki miały więcej pokarmu. Gdzież więc taka biedaczka może należycie odziać dzieci i posłać je do szkoły?!

Te same stosunki panują w dystryktach każdej szkoły. W jednem miejscu ojciec pozbawiony pracy, matka chora, a pięcioro dzieci pół nagich, wołających z płaczem chleba. W domu nie znaleziono ani odrobiny pożywienia ni węgla. Przez trzy dni bieda ta rodzina żywiła się czystą herbatą bez cukru. Komisya radzi więc wydziałowi szkolnemu zamiast wyławiać dzieci biedne szukające pożywienia po ulicach oraz karać w sądach rodziców — raczej zaopiekować się niemi przez dostarczenie biedakom choćby śniadania i jakiego takiego odzienia. Dziecko głodne i źle odziane nie może myśleć o nauce. Stowarzyszenie filantropijne tak wiele krzyczące o swojej humanitarnej działalności niech zwróci uwagę na te stosunki i postara się, by biedna dziatwa przynajmniej nie cierpiała głodu w szkole. Raport komisyi wywołał wrażenie u członków wydziału szkolnego, którzy teraz obmyślają środki zaradcze.

(Czemuż jednak lud ubogi a między tymi i tylu Polaków, tak się pchają do miast, a nie udają się na farmy ... Na farmach nie ma nigdy tak strasznej nędzy i głodu jak po miastach!...)

Rocznica miasta Philadelphia.

Miasto Philadelphia w Pennsylvanii obchodzi w tym tygodniu 225ą rocznicę swego założenia. — Huczne ceremonie i parady jubileuszowe rozpoczęły się w niedzielę dnia 4g Października.

Skarani za politykowanie.

Washington, D. C., dnia 2go października. — Na doniesienie właściwego zarządu (Civil Service Commission) prezydent Roosevelt dał dziś dymissyę kollektorowi cła w Port Huron, Michigan i drugiemu jeszcze tamże federalnemu urzędnikowi, a to za to, że ci obaj urzędnicy zbyt gorąco agitowali w obecnej kampanii wyborczej. — (A czemuż prezydent sam sobie nie da dymissyi, choć gorliwiej i zawzięciej agituje w obecnej kampanii przedwyborczej, niż inni?!.. Ja, Bauer,das ist etwas anderes!?)

Sędziwy wiek.

W mieście London, w Kanadzie, zmarł dnia 1go października najstarszy może w Ameryce Północnej człowiek, murzyn, nazwiskiem Alexander Maus, liczący 118 lat życia. Urodził się on niewolnikiem w Stanach Zjednoczonych i w 50 roku swego życia uciekł na wolność do Kanady. Od lat 60ciu sprawował on urząd pryczera baptyskiej sekty.

Fatalny pożar.

Youngstown, Ohio, 1go października. — W czasie gaszenia pożaru jaki wybuchł w składzie firmy S. H. Knox & Co., poniosło tu śmierć trzech strażaków, a 5 ogromnie poparzonych i pokaleczonych zabrano do szpitala. Strażacy ci znajdowali się na dachu palącego się domu, gasząc pożar, gdy nagle zawalił się cały dach wraz z sufitem i boczną ścianą i pod gruzami pogrzebał nieszczęśliwych.

Kongres przeciw gruźliczy.

Washington, D. C., dnia 29go września. — Międzynarodowy lekarski Kongres przeciw gruźliczy (o zapobieganiu chorobie suchot), który tu odbywa swoje narady,— nie chciał uznać Polski jako osobnego narodu!... (Jestto intryga Prusaków z Berlina!) Jednakowóż, doktor F. Fronczak z Buffalo i doktor K. Żurawski z Chicago po dwudniowych zabiegach i staraniach, zostali uznani przez jeneralnego sekretarza, Dra Fultona oraz przez komitet, za reprezentantów polskich lekarzy i polskich organizacyj tak z tutejszego kraju jak i z Europy, ponieważ wykazali się prócz tutejszych mandatów — mandatami z Warszawy i Krakowa, a w urzędowych protestach, które będą opublikowane, zapisani będą jako reprezentanci polscy.— Znajduje się tu kilka tysięcy lekarzy, którzy pilnie uczęszczają na trzy sesye dzienne, odbywające się w siedmiu sekcyach. W przyszły piątek po południu polscy delegaci wspólnie z innymi wezmą udział w przyjęciu u prezydenta Roosevelta w Białym Domu. Doktor Fronczak z żoną,ksiądz Jakób Wójcik z Buffalo i Dr. Żurawski z Chicago zamieszkali w hotelu — Raleigh.

Hearst dalej demaskuje senatora Forakera.

Denver, Colorado, 30 września. — William Randolph Hearst z New Yorku, założyciel ligi niezawisłej, na zebraniu publicznem odczytał znowu nowe dwa listy Johna D. Archbolda do senatora Forakera, republikanina, świadczące o uprawianiu łapownictwa przez tego ostatniego. Jak wykazuje list pierwszy, Foraker otrzymał od Standard Oil Co. $5,000. Drugim razem podług drugiego listu $10,000.

Pożary lasów. Milion dolarów straty codziennie.

Washington, D. C., 1go paźdz.— Przeciętnie milion dolarów strat codziennie wyrządzały w ostatnich miesiącach pożary lasów w Ameryce, jak to obliczył ekspert rządowy W. J. McGee dzięki staraniom departamentu rolnictwa. Straty te są olbrzymie i nie zostaną bez poważnego wpływu na przyszłość. — Takiego pożaru lasów jaki czynił zniszczenie przez wiele tygodni ubiegłego lata dawno już w Ameryce nie pamiętają.

Mordowanie ludzi w kopalniach w Stanach Zjednoczonych.

Washington,30go września.—W ostatnim roku według kalendarza w Stanach Zjednoczonych 3125 górników straciło życie w kopalniach węgla, a 5316 górników odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany. — Tak przynajmniej donoszą statystyki. O 1,033 górników więcej straciło życie w kopalniach w roku 1907 niż w 1906. Rok 1907 był najgorszym w historyi Stanów Zjednoczonych. — Cyfry te nie przedstawiają kompletnej liczby wypadków, ponieważ nie otrzymano żadnych sprawozdań ze Stanów, które nie mają inspektorów kopalnianych.

Z West Virginia donoszą o największej racie śmiertelności pomiędzy górnikami wskutek nieszczęśliwych wypadków w roku 1907 — 12.35 straciło życie na każdy 1000. Stan ten donosi także o najmniejszej produkcyi na każdego straconego — 65,969 ton. Po stanie West Virginia co do raty śmiertelności wskutek nieszczęśliwych wypadków następuje New Mexico, w którym 11.45 górników straciło życie na każde 77,322 tony węgla wydobytego z kopalń. Alabama jest trzecim stanem co do fatalnych wypadków — straciło tam życie 7.2 górników na każde 92,535 ton węgla. W Missouri najmniej górników straciło życie — .92 na każde 499,742 tony wydobytego węgla.

Statystyka nie wykazuje że przeważnie z powodu eksplozyi górnicy tracą życie. Z całkowitej liczby o której donoszą z zeszłego roku. 947 wypadków śmierci i 343 wypadki poranień miało miejsce — wskutek eksplozyi gazów,a 201 wypadków śmierci i 416 wypadków poranień spowodowały eksplozye prochu. Główną przyczyną śmierci pomiędzy górnikami — według doniesień statystyki — ma być oberwanie się skał z wierzchniej części kopalń na górników. Podobne wypadki były przyczyną 1112 wypadków śmierci i 2.141 wypadków poranień górników. (Na farmach nie zabijają tak wielu ludzi.-

Koniec olbrzymiego strajku.

Winnipeg, Man., Kanada, 1go października. — Zakończył się tu strajk mechaników, zatrudnionych w warsztatach kolei Canadian Pacific. W strajku, który wybuchł 4go sierpnia, wzięło udział 20 tysięcy robotników. Warunków ugody między robotnikami a kompanią kolejową jezcze nie opublikowano. Ugoda odnosi się jedynie do robotników na zachodzie pracujących. Dziś ma być podpisaną odnośna ugoda między robotnikami na wschodzie a kompanią kolejową.

Wzrost Imigracyi.

Washington, 1go października. — Władze emigracyjne twierdzają znowu pewne ożywienie w napływie europejskiego robotnika. Gdy w poprzednich miesiącach więcej ludzi odjeżdżało, aniżeli przyjeżdżało do Stanów, w miesiącu ostatnim stosunek się ten zmienił, ponieważ przybyło do kraju więcej o 700 osób, aniżeli opuściło takowy. W ostatnich 11 miesiącach — przybyło ogółem do Stn. Zjednoczonych 270,000 imigrantów, a odjechało z kraju 527,000.

Z podróży Bryana.

Creton, Iowa, 1go października. William Jennings Bryan, demokratyczny kandydat na prezydenta — Stanów Zjednoczonych, zakończył wczoraj trzy tygodniową podróż, podczas której wygłaszał mowy polityczne. W ciągu wczorajszego dnia nominat demokratyczny miał piętnaście mów,które wygłaszał do licznych tłumów w Stanie Iowa.— Tłumy te w znacznej mierze składały się z farmerów.

Bryan kilkakrotnie w mowach swoich atakował Roosevelta za to. że poniża swój urząd mieszając się w kampanię przedwyborczą; Tafta zaś pomawiał o to, że przejął większą część idei od demokratów, nie dodając do nich nic oryginalnego. Bryan posunął się tak dalece, że nazwał się niejako nauczycielem Tafta, którego jednak weale nie uważa za pojętnego ucznia.

Tanie grunta rządowe.

Sioux Falls, South Dakota, dnia 1go października. — W okolicach indyanskiej rezerwacyi Rosebud, gdzie rząd ma rozdać bardzo tanio — prawie darmo 838,000 akrów ziemi, zabranej indyanom, zebrało się dotąd około 200,000 ludzi, wyczekujących na rozpoczęcie zapisywania ich (registracyi) na to rozdawanie. Registracya rozpocznie się dnia 5go października, a zakończy się dnia 17go, a rozlosowanie ćwiartek sekcyi (160 akrów) rozpocznie się dnia 19go października

Erie, Pa.

Tutejsza policya aresztowała we czwartek niejakichś: George'a i Kajzera Losky (?) oskarżonych o zabranie różnego towaru ze spalonego składu kupieckiego w gmachu Mayer block.

Latrobe, Pa.

W miejscowości Monito napadło na salun(karezmę) Hotel Manitor czterech rabusiów z rewolwerami w ręku i obrabowali kassę na 50 kilka dollarów.

Kittaning, Pa.

Gdy niejaki Harry Darrow chodził z ojcem swym po lesie w okolicy Widnoon po polowaniu, jakiś nikczemnie głupi „myśliwy'' spostrzegłszy poprzez górkę rudawą głowę darrow'a, myślał że to jest jaźwiec (ground-hog) i strzelił do tego mniemanego jaźwca, raniąc śmiertelnie młodego Darrow'a! — Warto wieszać takich szalonych „myśliwych''!...

Automobiliada.

W wyścigowej miejscowości — Brighton Beach, N. Y., podczas 24 godzinnych wyścigów automobilowych, zderzyły się dnia 2go dwa automobile i ubiły dwóch ludzi.

— W Kenosha, Wisconsin, ubił automobil jednego automobilistę dnia 3go.

Polowanie na lwa.

New Brunswick, New Jersey, — dnia 1go. — Z zimowych stajni i szop cyrku Washburna wyrwał się z klatki zeszłej nocy dorosły lew afrykański „Nero'' i uciekł w lasy między farmy. Zaraz tej nocy lew zagryzł i częściowo pożar farmerowi Ishamowi dwie krowy i cielaka — później przed południem, gdy mnóztwo farmerów i posługacze cyrkowi zrobili na lwa obławę, dojrzał go farmer Edward Radel i ubił go dwoma strzałami śrutu (?!) z dubeltówki. (Ten nie potrzebuje jak Roosevelt jeździć do Afryki na **takie polowania!....)**

Krótki Życiorys
PAPIEŻA
PIUSA Xgo.

(Dokończenie.)

Niedługo po synodzie bisku Sarto zapowiada swej dyecezyi nową wizytacyę; nie lęka się trudów, umęczenia, nieodłączonego od spełnienia trudnego obowiązku; pragnie dowiedzieć się, czy ustawy wydane na synodzie wprowadzono w życie i lepiej jeszcze poznać stan swojej dyecezyi, by tak przygotować się do nowego synodu,— jaki zamierzał zwołać na rok — 1889.

Mimo tych wszystkich prac i zajęć, jakie zapełniały czas nowemu biskupowi mantuańskiemu, widzimy go to w Genui, to w Rzymie to w innych miastach Włoch, na ambonie głoszącego słowo Boże,— gdy wezwany, spieszył chętnie, by albo mową swą uświetnić jaką uroczystość, albo misyjnemi naukami lud wstrząsnąć, albo przewodniczyć na rekolekcyach dla kapłanów. W katedrze swojej korzysta z każdej sposobności, by wstąpić na ambonę i lud nauką Bożą nakarmić, jednem słowem, nocne godziny zachowując dla siebie, dzień cały oddaje na usługi wszystkich Wzywany do chorych chętnie spieszy z religijnemi pociechami, we wolnych chwilach spieszy do — szpitala, — by chorych nawiedzić, umocnić, pocieszyć. Gdy w jednej miejscowości niegodny kapłan odpadł do herezyi i lud za sobą pociągnął, biskup Sarto sam podąża do tej miejscowości, przez dziesięć dni głosi nauki misyjne, ze swym kanclerzem przygotowuje 200 dzieci do pierwszej Komunii św., spowiada przez całe godziny i nie pierwej parafię opuści, — dopóki nie naprawi zgorszenia danego przez odstępcę.

Stowarzyszenia katolickie, jako przeciwstawienie socyalistycznym organizacyom, budzą się pod jego tchnieniem, wśród duchowieństwa ożywia się zapał do tego rodzaju pracy, prasa katolicka znajduje u biskupa poparcie nietylko moralne, ale — mimo jego ubóstwa — w części i materyalne.

Dla dorastającej młodzieży zakłada t. zw. oratorya, tj. wiąże ją w pewne związki, które obok ćwiczenia w cnotach, dawały, zwłaszcza w dnie świąteczne, miłą rozrywkę, chroniąc młodzież w ten sposób od niebezpieczeństw na zgubę jej czyhających. Opuszczone dziewczęta, dla których ulica była szkołą zepsucia, — znajduje przytułek, opiekę i naukę w zakładzie, powołanym do życia — przez biskupa Sarto, gdzie równocześnie panie mantuańskie, przez pracę nad niemi, znalazły pole do poświęcenia się dla dobra swych bliźnich.

Mimo godności biskupiej był takim samym w obcowaniu z ludźmi, jak w pierwszych latach swego kapłaństwa. Prostota, wesołość, dobroć, szczodrość względem ubogich zyskały mu wkrótce serca wszystkich. Nawet żydzi i wszelkiego rodzaju innowiercy oddawali cześć jego cnotom i nie mijali go nigdy bez oddania mu czci i ukłonu. Przytaczamy tu jeden z licznych dowodów dobroci Piusa X z czasów, gdy był biskupem Mantuańskim.

Było to w roku 1888 podczas pięćdziesiąt-letniej rocznicy kapłaństwa Leona XIII. W bazylice św. Piotra dwaj dostojnicy duchowni przyszli na Mszę św. Jeden był prałatem tejże bazyliki a drugi był biskupem pewnej dyecezyi we Włoszech. Prałat już był gotowym do Mszy św., i rzucał do koła niespokojne spojrzenie, szukając ministranta. Biskup klęczał tuż obok i modlił się. Spostrzegłszy zakłopotanie kanonika, domyślił się powodu, więc wstał, zbliżył się uprzejmie i zapytał z wielką prostotą:

— Czy ksiądz prałat pozwoli, abym mu posłużył do Mszy świętej —

— Nie, nie mogę zgodzić się na to. Służyć bowiem do Mszy św. to nie jest rzecz biskupa.

— Owszem, owszem, ja z pewnością dobrze posłużę.

— Nie wątpię o tem, ale uprzejmość Waszej Biskupiej Mości zanadto by mnie upokorzyła.

— Tylko bez skrupułów... I biskup bierze za mszał.

Wobec tej stanowczości prałat ustąpił i przystał na to. Tę mszę św. odprawił z widocznem wzruszeniem. Po mszy św. dziękował z żywością biskupowi za ten zaszczyt niespodziewany i niezasłużony. Celebransem, o którym mowa, był prałat Radini-Tedeschi, a jego ministrantem był ówczesny biskup Mantuański, Józeff Sarto.

Leon XIII. zwrócił słusznie swój baczny wzrok na tego prawdziwie apostolskiego męża, bo w roku 1893 (a więc w dziewiątym roku po wstąpieniu na stolicę biskupią) uczynił go kardynałem, a potem w kilka dni wyniósł go na stolicę patryarchy Wenecyi.— Gdy się wieść o tem rozeszła, jeden z biskupów wyrzekł te słowa: „Nie dziwiłbym się, gdybyśmy jednego dnia ujrzeli kardynała Sarto papieżem; ma bowiem wszystkie zalety, aby stanął na tem najwyższem stanowisku''.

Jako patryarcha Wenecyi i kardynał nie zmienił w niczem swej gorliwości o zbawienie powierzonych sobie owieczek. Owszem wzniosłe i gorące jego serce znalazło we Wenecyi jeszcze szersze pole i większą sposobność do czynów apostolskich. Oto niektóre z jego czynów:

Sam bardzo często odwiedzał szpitale, chociaż wiele ich być musi w tak wielkiem mieście jak Wenecya, by chorych pocieszać i błogosławić. Również często i gdzie tylko mógł głosił z namaszczeniem słowo Boże. By ułatwić biednym przystęp do siebie, pokazywał się wiele razy we Wenecyi, bez wszelkich oznak swej godności. Przebrany w zwykły ubiór kapłański, zasiadał niertz w konfesyonale.

Gdy pewna ubożuchna wioska nie miała przez dłuższy czas kapłana, bo nikt się nie ubiegał o tak ubogą plebanię, to on sam tam jeździł, odprawiał nabożeństwo i przemawiał do ludu. W czterech latach zwiedził całą swą dyecezyę; pomnożył fundusze w wielkiem i małem seminaryum.

Przy każdej większej uroczystości zawsze brał udział i nie liczył się ze zmęczeniem. Przy rozpoczęciu nowego wieku przed ośmiu laty postanowiono na wysokiej górze zbudować kościół ku czci Matki Boskiej. Góra ta, 1800 metrów wysoka nazywa się Grappa. Pobożni fundatorzy chcieli, żeby sam patryarcha go poświęcił. Nie odmówił. Wybrał się w długą i uciążliwą drogę. Witano wszędzie po drodze z wielkim zapałem ukochanego arcypasterza. Na szczycie — choć zmęczonego drogą i bezsenną nocą uśmiechniętego mile kardynała powitał z daleka okrzyk zebranych ośmiu tysięcy ludzi: — „Niech żyje patryarcha''. „Niech żyje Marya''! odpowiedział na to gromkim głosem arcypasterz. — Tłumy powtórzyły ten okrzyk, a echo rozgłośne oddało ga raz jeszcze. Cała uroczystość miała wzniosły i wspaniały przebieg. Ponieważ wspierał ubogich bez granic, nie miał pieniędzy na drogę do Rzymu, dokąd jako kardynał musiał często jeździć: odbywał więc wszystkie swoje podróże do Rzymu za pożyczone pieniądze.

Raz darowano mu złoty zegarek Lecz wnet go zastawił, a pieniądze rozdał ubogim. Sam zaś kupił sobie zegarek niklowy, którego używa nawet i teraz, zostawszy papieżem. Pierścień zaś kosztowny, jaki zwykli nosić biskupi, wiele razy był zastawony, a pieniądze stąd otrzymane rozdane ubogim. Siostry, które u niego mieszkały, musiały zamykać jego odzież i bieliznę na klucz, by to wszystko nie porozdawał ubogim. Stąd powiedział raz ksiądz Perosi: „Gdyby ten człowiek zasiadł na stolicy papieskiej, to rozdałby ubogim,— gdyby mógł, cały Watykan''.

Razu pewnego siostra kardynała Sarto zajmująca się kuchnią wyszła na chwilę za jakimś interesem. Po chwili spostrzegła, że brakuje mięsa, które zostawiła przy ogniu w kuchni. Pobiegła do pokoju brata i oznajmiła mu o tej kradzieży. On zaś z lekka ruszył ramionami i rzekł spokojnie żartobliwym tonem:

— To z pewnością kot porwał..!

— Kot?.. Przecie kot nie mógł porwać garnka, który także zniknął! — odpowiedziała obruszona siostra.

— Kochana siostro, zdaje mi się, że niedobrze pilnujesz domu! A zresztą jeśli chcesz koniecznie wiedzieć, to się przyznam, żem ja zabrał ten kociołek.

— Ty?

— Tak! a cóż w tem wielkiego? Przyszedł jakiś ubogi i powiedział mi, że mu żona leży chora, więc chciałby bulionu dla niej. Dałem mu, co było do dania.

Gdy siostra odchodząc, kręciła głową ze zdziwienia czy też niezadowolenia, bo nie wiele miała do wydana w domu tak dobrego braciszka, dodał jeszcze:

— No, no... uspokój się! Pan Bóg nas jakoś zaopatrzy!

Nic więc dziwnego, że Wenecya nie uwielbiali swego arcypasterza i kochali go niezmiernie. Gdy 26 czerwca 1903 roku po śmierci Leona XIII wyjeżdżał do Rzymu na wybór nowego papieża, ogromne tłumy ludu go żegnały. Niektórzy prorokowali nawet, że zostanie papieżem. Nie przypuszczał sobie tego do serca pokorny sługa Boży, bo nawet kupił sobie bilet powrotny. Zanim pociąg ruszył, — przemówił do ludu ukochanego o potędze i wielkości Kościoła, a na zakończenie zawołał donośnie: — „Umarły czy żywy spodziewam znowu zobaczyć się z wami; tymczasem módlcie się za mnie!'' Lud się cisnął do niego, pragnąc ucałować choćby rąbek jego sukni.

Rozpoczęła się 31go lipca roku 1903 narada nad wyborem namiestnika Chrystusowego.

Słowa przemowy do zebranych kardynałów wypowiedziane przez prałata Sardi'ego, że „wszyscy ubodzy i opuszczeni oczekują papieża pełnego miłości, bo jako pasterz powinien być: ucieczką uciśnionych, podporą ubogich, nadzieją cierpiących, wzrokiem dla ślepych.... zdawały niejako — wskazywać na kardynała Sarto.

Na placu św. Piotra 100.000 oczu utkwionych w pałac Watykanu kilkakrotnie widziało obłoczek dymu ze spalonych kartek wyborczych, bo zwolna zwracały się oczy i głosy wyborcze na tego, którego Duch święty naznaczył. Kardynał Sarto miał w pierwszem głosowaniu tylko 5 głosów na 62 głosujących kardynałów. Na następnych posiedzeniach wyborczych liczba ta rosła, choć z wolna, lecz stale. Gdy liczba ich była już znaczna, pokorny wybraniec zaczął się niepokoić. Lecz niektórzy z kardynałów mówili doń: „Wróć, — wróć do swojej Wenecyi, jeśli tak chcesz; ale pomnij, że za taki krok sumienie aż do zgonu nie da ci spokoju. Przecież nie możesz się sprzeciwiać woli samego Ducha świętego''? A on blady, drżący ze łzami w oczach, prosił pokornie ażeby mu dali spokój, bo on nie godzien jest tego stanowiska. — Właśnie ta pokora kardynała Sarto sprawiła, iż większość jego kolegów oświadczyła się za nim. — Naraz głosy podniosły się na 27, w następnem głosowaniu na 35 a wreszcie na ostatku na 50. Wtedy skłonił głowę przed tak widocznym dowodem woli Bożej i rzekł „Niech się dzieje wola Boża''!

Płakał jednak dalej; i musiano go pocieszać.

264ty następca Piotra został wybrany 4 sierpnia 1903.

„Czy przyjmujesz wybór?'' — spytano go uroczyście.

Zwolna podniósł siwą głowę, ukrytą w dłoniach, wejrzał ku niebu i rzekł znane słowa Chrystusa: „Jeśli nie może ten kielich odejść odemnie, niech się dzieje wola Boża''.

Jakież imię sobie obierasz?

— Pius X-ty, rzekł już bez wahania.

Wtedy wyszedł na ganek kardynał Macchi i wyrzekł: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy papieża najprzewielebniejszego Józefa Sarto, który sobie nadał imię Piusa X.''

Uszczęśliwiony lud zawołał: — „Niech żyje Pius X!''

Odezwały się dzwony w bazylice św. Piotra, za nimi dzwony innych niezliczonych kościołów Rzymu. Wspaniały śpiew odbił się o sklepienia olbrzymiej bazyliki Piotrowej, a błogosławieństwo nowego papieża udzielone „miastu i światu'' zakończyło ten piękny dzień, choć nie samą uroczystość. Hołdom i obchodom jeszcze wiele czasu nie mogło starczyć. A szczególniej wielkie wrażenie sprawił wybór w Wenecyi, Padwie, Salzano, w Tombolo, w Kastelfranco i Riese.

Wenecyanie przybiegali do Watykanu i płakali ze smutku i z radości zarazem.

Już w następną niedzielę po wyborze 5000 Wenecyan przybyło w pielgrzymce do Rzymu. Rzymianie pytali Wenecyan:

— Cóż on wam uczynił, że tak za nim przepadacie?

— On był dla nas wszystkiem— odpowiedzieli.

A Ojciec św. mówił do nich:

„Módlcie się za mnie, dzieci,— módlcie się, żebym ten ciężki krzyż, złożony na moje barki, godnie nosił ku chwale Bożej, na pożytek Kościoła i dusz''.

W Tombolo, gdzie przed 45 laty był wikarym, ci ludzie, co go jeszcze pamiętali, nie mogli sobie znaleść miejsca z radości. W Kastelfranco, gdzie Pius X, do szkół chodził, urządzono ucztę dla 70 ubogich dzieci i tyluż staruszków.— W wiosce Riese, miejscu rodzinnem Piusa X. panowała wprost niepojęta radość. Starzy, którzy go znali jeszcze w latach dziecięcych, płakali jak dzieci. Uroczystości i wesela panującego w Riese w dzień koronacyi 9 sierpnia 1903 w żaden sposób nie podobna opisać. Dzwony grały, rozbrzmiewał śpiew, zebrał się lud licznie z całej okolicy, ubrany odświętnie. — Wszyscy wołali z zapałem: — „Niech żyje nasz wielki rodak — Pius X.!''

A ubogi domek rodzinny tonął w świetle i kwiatach.

Pius X. wygląda tak: średniego wzrostu, ma twarz miłą i uśmiechniętą, choć kościstą i wyrażającą sprężystość woli; włosy śnieżnobiałe, wysokie czoło, pełne dobroci i wyrazu wejrzenia, które się ożewia w czasie kazania i rozmowy. Postać okazała i jakby ze stali wykuta wyraża w jakiejś dziwnej zgodzie dobrotliwość, słodycz i powagę.

Jako papież rozwinął wielką i wszechświatową działalność. Postanowiwszy „wszystko w Chrystusie odnowić'', zwrócił baczną uwagę na wychowanie młodzieży, zachęcając kapłanów do pilnego wykładania zasad wiary a biskupów do zwiedzania wszystkich parafij w swoich dyecezyach i do wychowywania kleryków w seminaryach na światłych kapłanów. — Dla przykładu wykłada sam niekiedy dziatwie katechizm albo też miewa przystępne nauki do zebranego ludu z różnych dzielnic miasta na jednym z dziedzińców Watykanu. Osobnym okólnikiem wezwał biskupów do szerzenia częstej a nawet codziennej Komunii świętej, wykazując w sposób dziwnie prosty a ujmujący stopień niezbędny usposobienia dla przystępujących należycie do Stołu Pańskiego. Zmienił prawo kościelne stosownie do potrzeb czasu. W obszernej encyklice wytknął subtelne błędy uczonych i duchownych, rozpowszechnione dzisiaj na świecie i podał sposoby odpowiednie do ich tępienia. Aby zapewnić sobie sprawiedliwe rządy nad rożnymi narodami, otoczył się w Watykanie kapłanami świętobliwymi i uczonymi z różnych stron świata. Pomiędzy innymi — wezwał i kapłana polaka. A dla wychodźców polskich w Ameryce północnej ustanowił biskupa naszej narodowości. I aby zaprowadzić większy porządek i ład w załatwianiu spraw kościelnych, zreformował kongregacyę i biura kościelne w Rzymie odpowiednio do potrzeb i stosunków spółczesnych. W najświeższem liście okólnym wzywa kapłanów do świętości życia, do rozważania prawd ostatecznych, do czynienia codziennego rachunku sumienia, do odprawiania siesięcznych ćwiczeń duchownych i do posłuszeństwa biskupom a osobliwie Stolicy Apostolskiej.

Oby Pan Bóg jak najdłużej zachował Kościołowi i narodom mądrego, sprawiedliwego, iście pobożnego Piusa X.! Pius X. niech żyje i niech doczeka się lat Piotrowych na Stolicy Świętej! Niech żyje papież, przyjaciel polaków!

OBCHÓD PIĘĆDZIESIĘCIOLETNI KAPŁAŃSTWA OJCA ŚW. PIUSA X. W MIEJSCU PIASTOWEM.

Dnia 9go sierpnia b. r. ozdobiono kościół parafialny i zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem na zewnątrz chorągwiami o barwach papieskiej i narodowej a wewnątrz kwiatami i zielenią. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z kazaniem przystosowanym do okoliczności odprawił ks. pleban. Przy końcu ks. pleban i ks. dyrektor zakładu odśpiewali z ludem „Te Deum''. — Po nieszporach zaś zebrali się parafianie i młodzież zakładowa w największej sali i na korytarzu zakładu pierwszego piętra. Po odegraniu jednego utworu przez orkiestrę i prześpiewaniu jednej zwrotki hymnu ułożonego na cześć Piusa X. zagaił ks. pleban zebranie przemową odpowiednią do chwili, a ksiądz Machała miał odczyt o Ojcu świętym przez całą godzinę. — Potem orkiestra odegrała symfonię bardzo piękną a młodzież odśpiewała resztę hymnu na cześć Ojca świętego. Na zakończeniu — zaś obchodu podano następujący telegram do Ojca świętego ułożony po włosku: „Rzym,Watykan, Ojcu Świętemu. Parafia Miejsce Piastowe i Towarzystwo „Powściągliwość i Praca'' zebrani w zakładzie wychowawczym dzieci opuszczonych celem obchodu pięćdziesięciolecia Kapłaństwa Ojca Świętego składają w pokorze najgorętsze życzenia, aby Wasza Świętobliwość zasiadał na stolicy świętej jeszcze dłużej, aniżeli święty Piotr''.

Dnia 13 z. m. nadszedł następujący telegram włoski. „Rzym. Księdzu Bronisławowi Markiewiczowi. Ojciec święty dziękując za życzenia, udziela ze serca świętego błogosławieństwa apostolskiego.'' Kardynał Mery del Val.

RADY PRAKTYCZNE.

Do prania używaj sporo dobrej saletry (zwyczajnej sody do pieczenia), a bielizna będzie czyściejsza, a nie potrzeba tyle trzeć, ani mydła używać.

— Do zmiękczania wody, rozpuść trochę saletry i powoli zagotuj wodę.

— Węgiel drzewny — świeżo sproszkowany dobrze jest mieć w lodowni, lub w innym miejscu,— gdzie przechowuje się mleko i inne prowianty.

— Do filiżanki wody dodać łyżeczkę amoniaku, a otrzymamy wyborny błyszcz do srebra i złota. —

— W przyrządzaniu mlecznych potraw nie syp soli aż na dokończeniu, albowiem sól zważy mleko. —

— Plamy farby można zdjąć za pomocą chlorofomu. — Najpierw jednak trzeba plamę nasączyć masłem lub oliwkowym olejem.

— Krochmal ulepszyć można dodaniem soli, cukru, masła lub nafty. —

— Mleku, które poczyna zmieniać się, można przywrócić słodycz dodatkiem cokolwiek saletry. —

— Ryba da się łatwiej oczyścić, jeżeli najpierw umacza się ją w gotowanej wodzie.

— Kerasyna zmiękczy obuwie, które stwardniało od wody i uczyni je giętkie, jak nowe.

— Dobrze jest dodać łyżkę terpentyny do kotła wody, gotując bieliznę.

— Zmaczanie włosów raz lub dwa razy zapobieże wypadaniu włosów.

— Kosztowne białe pióra z damskich kapeluszy i boa można odnowić, piorąc je w słabej solucji wody ciepłej z salytrą, wytrzepać z wody i osuszyć w mące kukurydzianej; tym sposobem pierze się także delikatne koronki.

— Skrop pokój częścią wody i częścią lewandowego olejku, — a muchy wszystkie wypłoszysz.

— Cięte kwiaty długo się przechowają, jeżeli się doda szczyptę saletry do wody, w której stoją. Nie trzeba jednak kwiatów ścinać we dnie, tylko rano, lub godzinę przed zachodem słońca.

— Chcąc zwiędłe kwiaty odświeżyć, umaczaj około 2 cale łodygi w gotowanej wodzie i potym odetnij tyle, a ciecz napowrót wróci i odżyją kwiaty; wstaw je napowrót do zimnej wody.

— Doskonałą herbatę można zrobić tylko za pomocą miękkiej wody. Jeżeli o miękką wodę trudno, dodaj szczyptę saletry gatunku „Arm and Hammer''.

Miasto otoczone pożarem.

Mosinee, Wis., 21go września.— Pożar lasów otoczył tutaj kompletnie miasto ze wszystkich — stron, a alarmujące wieści dochodzą ustawicznie.

Osada Moon, położona w odległości 6 mil na połuniowy zachód stąd, została tak otoczona pożarem lasów, iż prawie niema dość komunikacyi.

Prawie 200 tysięcy stóp drzewa ułożonego w sągi a należącego do firmy Dennison, Lives and Corpes Lumber Company, spaliło się kompletnie wczoraj po południu.

Kilku farmerów, którzy mieli gospodarstwa na szlaku, którym sunął pożar, musieli uciec zawczasu z całym dobytkiem w bezpieczniejsze miejsce. Kilkaset tysięcy stóp drzewa pociętego w kloce spaliło się doszczętnie. Drzewo to należało do firmy Joseph Dessert Lumber Co.

Setki mężczyzn zajętych jest gaszeniem pożaru który szerzy się szybko, dzięki temu, iż od długiego czasu nie było tu deszczu i wszystko jest zeschnięte.

Kupcy ogłaszajcie się!

DO CZYTELNIKÓW.

Jeżeli nie otrzymujecie gazety, regularnie, to dajcie nam znać natychmiast. Chcemy każdego zadowolnić.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Polscu robotnicy w Danii.

Robotnicy polscy w Danii, w kraju położonym na północ od Niemiec pracują głównie w rolnictwie i jest ich tam 6251 osób zajętych na roli, reszta 366 pracuje w cegielniach. Przeważnie są tam kobiety, których jest dwa razy tyle co mężczyzn. Robota w polu trwa od godz. 5ej rano do 9ej wieczór z trzema przerwami, trwającemi razem 2 godziny tak, że na pracę wypada 12 godzin dziennie. Zapłata w części w gotówce, w części w naturze, a nadto pracodawca pokrywa koszt podróży w obie strony od granicy galicyjskiej. Za robotę około buraków otrzymuje silny mężczyzna w czasie zbiorów dziennie 2 K. 64 h., średnio silny mężczyzna 2 K. 31 h., kobiety oraz chłopcy poniżej 20 lat po 1 K. 98 h. W innej porze płaca jest niższa i wynosi 1 K. 98 h., 1 K. 72 h., 1 K. 20 h. Część tej zapłaty zabiera dozorca, zwykle niemiec, z którym robotnicy bezpośrednio kontrakt zawierają. Oprócz gotówki dostają robotnicy mieszkanie, światło, opał, 12½ kilograma kartofli na tydzień i 1 litr zbieranego mleka na dzień. — Przez cały sezon (180 dni) zarabia kobieta gotówką 217 K. 50 h., mężczyzna około 285 K. Przy pracy akordowej dochodzi zarobek w sezonie do 303 K.

Walka z wódką.

Za inicyatywą lwowskiego Koła Kościuszki Szkoły ludowej, prowadzonego przez ludowców, odbędzie się niebawem we Lwowie wielki wiec ludowy w sprawie bezwzględnego zamykania szynków od soboty wieczora do poniedziałku rana. Zebranie delegatów różnych towarzystw lwowskich, zwołane w celu przygotowania wiecy, przyjęło za punkt wyjścia wniosek posła Olszewskiego i postanowiło na tej podstawie urządzać odczyty po wsiach, aby lud cały ze sprawą tą zaznajomić i na wiec zachęcić.

Sejm w Galicyi.

Sejm galicyjski został otwarty przemówieniem marszałka krajowego hr. Badeniego. — Wszystkich członków jest 161 z tych 149 wybieranych, a 12 zasiadających z tytułu piastowanego urzędu, czy godności (wirylistów). Podług narodowości zasiada 136 Polaków, 24 Rusinów i 1 Niemiec. Podług zawodu posłowie grupują się: 68 właścicieli dóbr (między tymi trzech przemysłowców), 47 włościan, 6 profesorów uniwersytetu, 6 lekarzy, 4 księży, 4 sędziów (sami Rusini), 3 dyrektorów instytucyi ekonomicznych, 2 ministrów, 2 prezydentów miast, a to: Lwowa i Krakowa, 2 dyrektorów szkół, 2 nafciarzy, 2 inżynierów, 2 sekretarzy rad powiatowych, 1 gubernator banku austro-węgier., 1 wiceprezydent rady szkol. kraj. 1 dziennikarz, 1 sekretarz izby handl. 1 kupiec. 1 lustrater Kółek rol., 1 lustrator domen i lasów, 1 dyrektor domu narodowego. Według wyznania jest 122 posłów rz. katolików, 21 gr. katol. i 6 mojżeszowego wyznania.

Gdzie jesteś wysoki rządzie?

Straszne nieszczęście spotkało rolników gminy Kurowa, bo na 72 gospodarzy ani jeden nie ma zboża do zasiewu, ani do wychowania swych dzieci oraz inwentarza stajennego, a o ziemniakach to i mówić szkoda, bo wszystkie zgniją. Rozpacz ich przeto ogarnia, co począć i czem żyć, a tu urząd podatkowy w Nowym Sączu nadesłał na ręce wójta ogłoszenie, aby 22 września zapłacili podatek. Dlatego biedni i zrozpaczeni rolnicy prosząc posłów o wyrobienie bezprocentowych pożyczek i zapomóg, wołają: „Gdzie jesteś Wysoki Rządzie i co myślisz z nami robić!"

Lwów.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciw bandzie morderców, którzy w ubiegłych latach popełnili kilkanaście morderstw rabunkowych głównie w powiecie przemyskim na osobach karczmarzy. Szajka ta, na której czele stał herszt Piotr Czaball i jego matka Otena Czaballowa, była sądzona przez sąd we Lwowie w zeszłym roku, lecz rozprawa przeciw mordercom została przerwana, a oskarżeni oddani zostali pod obserwacyę psychjatrów. Gdy jednak lekarze orzekli, że wszyscy są odpowiedzialni za swe czyny, odbywa się przeciw zbrodniarzom ponowna rozprawa we Lwowie.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Emigracya na Sybir z gubernii kijowskiej.

W roku 1905ym z gub. kijowskiej do Syberyi wyemigrowało 418 rodzin, liczących 2,276 osób; w roku 1906ym ilość rodzin emigrujących tamże zwiększyła się do 1,215 (6801 osób), a w roku 1907 cyfry te wzrosły do 5,785 rodzin, a w tem 33,359 osób. (Dzien. Kij.)

Cholera w Kijowskiej Gubernii.

„Dziennik Kijowski" z dnia 18go września pisze: Wczoraj na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych gubernia kijowska została ogłoszona za opanowaną przez cholerę. — Z tego powodu zarządzający gubernią N. Czichaczew telegraficznie zawiadomił prezydentów miast i marszałków szlachty gub. kijowskiej, iż komisye sanitarno-wykonawcze winny niezwłocznie rozpocząć swą działalność.

— W ciągu dnia 17go września przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego w Kijowie 5ciu chorych z symptomami cholery, do żydowskiego 1, do szpitala dla robotników 2; ogółem 8 osób. Zmarły w ciągu dnia wczorajszego w szpitalu Aleksandrowskim 2 osoby. Analiza bakteorologiczna w dniu wczorajszym stwierdziła cholerę azyatycką w 5 wypadkach, ogółem dotychczas w 63 wypadkach. — Z prowincyi donoszą o zasłabnięciach z symptomami cholery; we wsi Stare Petrowcy, pow. kaniowskiego zachorował jeden włościanin, do szpitala ziemskiego w Kaniowie przywieziono również jednego chorego.

— Zarząd m. Kijowa uchwalił wyasygnować 100 rubli na herbatę dla niezamożnej ludności przedmieścia Zwierzyniec, pragnąc uchronić ją od wychodzenia na robotę naczczo.

Proces „Czarnego Kota".

Warszawska izba sądowa rozpoznawała sprawę tygodnika humorystycznego „Czarny Kot".

Corpus delicti w sprawie stanowił Nr. 4ty tygodnika z maja 1906 r. W numerze tym zjawiła się wzmianka o zabójstwie pomocnika komisarza ósmego cyrkułu Konstantinowa, z opisem zamachu. Pozatem wydrukowany był tam jeszcze artykuł p.t. „Czerwony śmiech", autor artykułu zapatrywał się sceptycznie na wyniki zwołanej podówczas pierwszej Izby Państwowej, opisując przytem fakt jaki zaszedł w dzień otwarcia Izby na Woli, gdzie kozacy strzelali do robotników.

Numer ten został skonfiskowany przez warszawski komitet dla spraw prasowych, a przeciwko wydawcy tygodnika, Rajmundowi Rajkowskiemu, i redaktorowi tegoż, Franc. Galińskiemu, wszczęto dochodzenia karne. Izba sądowa wydała wyrok uniewinniający p. Rajkowskiego.

Rozboje.

W nocy na dzień 8go września, do wsi Awdiejówka, w pow. sośnickim, przyjechała na wozach banda rozbójników. Aresztowali oni „uriadnika" i poprowadzili ku stacyi pocztowej, lecz tam, gdy ten się opierał, zabili go; następnie dokonali całego szeregu rabunków, ograbili pocztę, zarząd gminny, mieszkanie duchownego i przeszło 10 najzamożniejszych gospodarzy, naładowali łup na wozy i umknęli. Złoczyńcy nie zostali dotychczas wykryci.

Berdyczów.

Po pożarze teatru policmajster berdyczowski, A. Cwietkowicz, zorganizował komisyę, która oglądała codziennie składy drzewa, lokale kinematografów, jaźnie, kuźnie itp. Okazało się, że prawie wszystkie te lokale są bardzo niebezpieczne w razie pożaru.

Resztki ołtarza pogańskiego.

W majątku pana Piotrowskiego pod Kijowem, odkryto resztki ołtarza pogańskiego. Jest to jedna z najcenniejszych odkryć archeologicznych. Przed ołtarzem odkryto gruby pokład węgla i popiołu, opalonych kości rozmaitych zwierząt domowych i t. p. Znaleziono również resztki jakiejś figury kamiennej, prawdopodobnie posągu bóstwa, — Obecny przy odkryciu archeolog praski, prof. Pietsch, będzie miał odczyt w Pradze o tem odkryciu.

Z pow. żytomierskiego.

Prawie codzienne deszcze i burze podczas drugiej połowy sierpnia opóźniły zasiewy oziminy i dotychczas siejba nie została jeszcze skończona. W południowo-wschodniej części powiatu na nizinach uprawionych pod oziminy zauważono znaczną liczbę robaków szarego koloru, co zatrwożyło bardzo włościan, ponieważ robaki te żywią się młodemi roślinami.

Zbiory są bardzo średnie. Pszenicy zebrano z dziesięciny 4-5 kop, żyta 6-7 kóp, hreczki 3-4 kóp i prosa 10-12 kóp, przyczem pszenica daje 3-4 pud., omłotu, żyty 8-9 pud., owies 6-7 pud., jęczmień 6½-7 pud., hreczka 4-5 pud., proso 7-8 pud. Ceny na zboże wysokie; owies po 75 kop. pud nabywany jest przeważnie na eksport do Libawy. Na żyto i pszenicę jest również wielki popyt lecz produktów tych nie ma prawie na sprzedaż. Pszenica sprzedaje się w pow. żytomierskim po 1 rb. 20 kop. za pud., żyto po 1 rb. 7 kop.

Kretenga.

Pan W. Nagiewicz archeolog, donosi z Kretengi do „Vilniaus Żynios" o rozkopaniu przez siebie trzech mogił we wsi Kiaułejkach, gdzie znaleziono ślady palenia ciał, a pomiędzy węglami przedmioty gliniane, bransolety, brosze bronzowe, sprzążki, przyozdobienia pasów. Oprócz tego paciorki bursztynowe, żelazne dzidy topory i inną broń.

Przedmioty te będą oddane do muzeum Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

W polskie ręce.

Wioska Sziachencin pod Chojnicami (1,000 morgów wybornej ziemi), należąca od bardzo dawna do niemieckiej rodziny Musolffów, przeszła na własność domu bankowego Drwęski i Langner w Poznaniu.

Chodzież.

W okolicy tutejszej panuje tyfus. W lazarecie tutejszym znajduje się wielu chorych, w okolicy wciąż nowe wypadki, zachodzą.

Kościan.

Pani Xawinska z Głuchowa nabyła za 58,000 marek posiadłość firmy Rudiger. Pani Pawińska zamierza tamże założyć fabrykę plecianek słomiannych.

Grodzisk.

Przewróciła się ściana budującej się stodoły mistrza kowalskiego Beiera i przydusiła 3 murarzy. Polier Kuhnert został zabity, murarz Tamske zmarł w drodze do lazaretu robotnikowi gruzy połamały nogi i ręce. Zarządzono śledźtwo.

Katowice.

Utworzyło się tutaj polskie towarzystwo śpiewu (chór mieszany), którym dyryguje znany dyrygent p. Budzyński. Policya katowicka przysłała p. Budzyńskiemu uwiadomienie że pomiędzy członkami towarzystwa znajdują się członkowie niepełnoletni i że tymże tak samo jak uczniom szkolnym udzielać lekcyi śpiewu p. Budzyńskiemu zakazuje. Przeciw temu zakazowi postanowiono wnieść zażalenie.

Rogoźno.

Zuchwałej kradzieży z włamaniem dokonano w nocy w tutejszym kościele katolickim. Złodziej wypiłował sobie otwór w jednej z bram kościelnych i dostawszy się tym sposobem do wnętrza rozbił wszystkie skarbony, atoli nie bardzo się obłowił, gdyż krótko przedtem skarbonki wypróżniono, Tej samej nocy włamali się złodzieje także do kościoła katolickiego w Pruścach pod Rogoźnem, gdzie świętokradcom zda się większa wpadła w rękę zdobycz.

Murowana Goślina.

W środę w południe gdy wracały dzieci ze szkoły, podał 12-letniemu synowi chałupnika Rakuszki z Bolechowa jeden z współuczniów rewolwer, zachęcając do wystrzelenia. Chłopiec nie mogąc zaraz wystrzelić oparł rewolwer lufą o brzuch, by zobaczyć, dlaczego kurek nie opada. W tem rewolwer wystrzelił i nieszczęśliwemu chłopakowi nabój utkwił w brzuchu. Niebezpiecznie ranionym chłopcem zaopiekował się lekarz, kuli jednak dotąd nie wydobyto. — I znowu bolesny przykład lekkomyślnych zabaw niedorostków.

Psy na usługach policyi.

Na wzór wielu miast na zachodzie Niemiec, otrzymać mają psy policyjne do usług także stójkowi w Poznaniu. W tym celu zawiązało się tu Towarzystwo, które wytknęło sobie za zadanie hodowlę i użytkowanie psów policyjnych. Pierwsze posiedzenie nowo-założonego towarzystwa odbyło się niedawno temu w parku Wiktoryi przy placu królewskim, gdzie pewien zamiejscowy inspektor policyjny wygłosił wykład o użyteczności psów policyjnych. Na zebraniu tem przedstawiony był także jeden z psów takich stosownie wyćwiczony.

Rolnicze szkoły zimowe.

Dnia 3go listopada o godzinie 9ej rano rozpocznie się nauka w rolniczej szkole zimowej na Księstwo Poznańskie w Międzychodzie, Inowrocławiu, Wschowie, Chodzieży, Nowom Tomyślu i Trzciance. Kurs trwa dwa półrocza zimowe od końca października do końca marca. Szkolne wynosi w pierwszym półroczu 40 marek, a w drugim 30 marek. Odpowiedni a niezamożni uczniowie mogą korzystać ze stypendyi. Zgłoszenia przyjmują dyrektorzy odnośnych szkół, oraz udzielają bliższej informacyi. Rodakom zwracamy na to uwagę i radzimy zawczasu starać się o te stypendya.

Redaktor przed sądem.

Przed izbą karną w Ostrowie, jako instytucyą apelacyjną, toczył się proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Ostrowskiej", p. Janowi Szmańdzie, o rzekomą obrazę p. Perlińskiego z Odolanowa. Obrazy dopatrzył się p. Perliński w artykule, w którym napiętnowano p. Perlińskiego za to, że sprzedał szmat ziemi polskiej landraturze odolanowskiej. Sprawą tą zajmował się 10go lipca sąd ławniczy w Odolanowie i skazał redaktora p. Szmańdę na dwa tygodnie więzienia, koszta i publikacyę wyroku. Przeciwko temu wyrokowi wniósł zasądzony apelacyę do wyższej instancyi i izba karna w Ostrowie na terminie złagodziła wyrok odolanowskiego sądu ławniczego o tyle, że zamiast dwóch tygodni więzienia podyktowała p. Szmańdzie 100 mk. kary.

Fatalna pomyłka.

Opole. W sprawie otrucia się w dzielnicy miejskiej w Zakrzowie kołodzieja Piechoty donoszą, że nie zachodzi tu samobójstwo, lecz fatalna pomyłka. P. przybył do domu całkiem pijany i pochwyciwszy butelkę z kreozotem, mniemając, że ma gorzałkę, napił się i wkrótce potem był trupem. Winna wiec tu nieszczęsna opara.

Wyleczenie zatwardzenia.

„Żona moja" — pisze p. Józef Langner, 8240 Buffalo ave, South Chicago, Ill., — „cierpiała na zatwardzenie i bóle głowy. Używała Severy Pigułek na Wątrobę i wyleczyła się. Poleca ona teraz te pigułki każdemu, kto tylko cierpi na tę chorobę". Sprzedawane we wszystkich aptekach. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WIŚCIGI O ŻYCIE.

Na wyścigach przyjętem jest obciążanie mocniejszych ludzi aby słabsi mogli mieć równe z nimi szanse. W codziennych wyścigach naszego życia nie dają takich obciążeń. Silny człowiek odpycha na bok słabszego i pędzi bez przeszkody naprzód. Czy nie jest to obowiązkiem tych co nie są dostatecznie silni aby usiłowali zdobyć więcej siły? Apetyt człowieka jest miarą jego zdrowia. Nie pozwalaj, aby twój apetyt osłabł, lecz zaraz używaj Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. To lekarstwo ureguluje trawienie i powiększy twój apetyt i siłę. Ono jest dobre we wszystkich chorobach żołądka, na nerwowość i osłabienie. Używaj go jak tylko źle się czujesz. W aptekach, Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Zakażenie.

Gałgan zmoczony w rozczynie Antysepsolu, jeżeli go zawiesić w pokoju chorej osoby, oczyszcza powietrze i zapobiega zakażeniu. Severy Antysepsol jest wysoce — wartościowym preparatem. Jako płóczka do ust i do gardła nie posiada sobie równego. Na ból gardła. Czyni oddech przyjemnym. — Sprzedawany w każdej aptece. — Cena 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"**

HUMOR i SATYRA.

Dobry sposób.

Narzeczeni się posprzeczali.

Ona; — Możesz sobie odebrać swój pierścionek!

On; — Możesz go sobie zatrzymać. Żadna kobieta na świecie nie ma tak małego paluszka.

Przebaczyła mu.

Przemyślna żona.

Mąż zirytowany do żony: — Co, znowu nowa suknia?

— Bądź spokojny. Kupiłam ją za własne pieniądze.

— A skąd je wziełaś?

— Zastawiłam twoje zimowe palto.

W Galicyi.

Sierżant: — Józiek, a ty dokąd idziesz?

Żołnierz: — Przynieść wody panie sierzańcie.

Sierżańż: — W tych obszarpanych spodniach?

Żołnierz, — Nie, panie sierżancie, w kubełku.......

W aptece.

— Panie aptekarzu, ta woda na pluskwy nic nie pomogła.....

— Es.... a coście z nią robili?

— Wypiłem całą butelkę, a dyć gryzą i gryzą!......

Różnie się dzieje.

— Kiedy mój stary wieczorem pociągnie kufelek nadużo, to nazajutrz chodzi jak żbity.

— A jak mój się wieczorem upije, to ja chodzę jak rozbita.

A to co innego!

— Wyobraź sobie, Jaś się ożenił.

— A to głupiec dopiero!

— Ale wziął trzydzieści tysięcy posagu.

— A to co innego! No, no, nie przypuszczałem, że to taki rozumny!

Organista w klatce.

— A cóż ty tam chłopcze niesiesz w tej klatce?

— Ptaka, panie.

— A jak się nazywa?

— Worganista, prose pana.

— Organista? a to dlaczego?

— A bo dużo źre, prose pana, a kiepsko śpiwo.

Wet za wet.

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

— Do czego wam arszenik? — zapytuje aptekarz.

— Do farby.

— Nie, tego wam nie mogę sprzedać, bo byście się otruć mogli.

W jakiś czas później posłał aptekarz do powroźnika po kilka postronków, ale ten mu odpowiedzieć kazał, że nie może mu ich sprzedać, bo się boi, aby się pan aptekarz nie obwiesił.

Przed egzaminami.

— Jak się pan czujesz przygotowanym do egzaminów?

— Niezbyt dobrze, panie profesorze. Widzę wielką pusty nię w moich wiadomościach.

— Ale na tej pustyni będą prawdopodobnie jakieś oazy.

— Zapewne, gdyby tylko wielbłądy chciały je spostrzedz — odpowiada z westchnieniem student.

Gdyby kotek miał skrzydła,
Wróbli by nie stało,
Gdyby każdy miał, co chce,
Cóżby mieć się zdało?
Kazimierz Brodziński.

— Kupujcie tylko u tych, co **się ogłaszają w „Wielkopolanie"!**

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

A więc już po pittsburskim jubileuszu!...

* * *

Już po rocznicowych obchodach!

* * *

Już skończył się 150 letni jubileusz istnienia miasta Pittsburga!— (Pacanów w Królestwie, Smorgon ja na Litwie i Kołaczyce w Galicyi są po sześć razy starsze od tak starego Pittsburga.)

* * *

A udały się świetnie owe uroczystości, bo z wyjątkiem krótkotrwalego deszczu we wtorek (29) przez wszystkie siedem dni jubileuszu dopisała prześliczna, idealna chłodna pogoda.

* * *

Największe uciechy i parady trwały przez cały Czwartek, 1go Października, w którym to dniu na zjeżdżało się do Pittsburga nawet i z dalekich stron, około 300 do 400 tysięcy ludzi! Parada wielka wypadła wspaniale, tem wspanialej zapewne, że w paradzie tej brały udział i nasze polskie Towarzystwa umundurowane, przybrane w tak piękne i barwne uniformy. — Tylko szkoda, że Towarzystwa te nie niosły z sobą żadnego polskiego sztandaru!... To niedobrze! Bardzo niedobrze!..... Ktoś miał postraszyć naszych, że zarząd Parady zakazał noszenia sztandarów obcych narodowości w tej Paradzie.... Chyba że tak nie było, a zresztą, trzeba było Zarządowi Obchodów przypomnieć, że Kościuszko i Pułaski byli to Polacy, rycerze z pod sztandaru Orła i Pogoni, więc też my powinniśmy teraz — mieć prawo maszerować tu pod tym sztandarem. — Kuso jakoś wyglądały nasze oddziały bez narodowych chorągwi i sztandarów!... Stało się źle!... (Na następny taki Obchód, za 50 lat, na obchód 200 letniej rocznicy istnienia Pittsburga, musicie konieczne, panowie mieć polskie sztandary!.. Kto doczeka, to obaczy!...) Amerykanom podobały się nasze Towarzystwa bo dzielnie maszerowały i przybrane były w błyszczące mundury a z pewnością były by się jeszcze lepiej podobały, gdyby miały polskie narodowe chorągwie i sztandary....

* * *

Cała parada, pomimo strasznego ścisku i natłoku, odbyła się dosyć porządnie i szczęśliwie, bez groźniejszych wypadków, i całkiem przyzwoicie. — Później wieczorem dopiero, gdy znowu setki tysięcy ludzi zgromadziło się na pryncypalnych ulicach miasta, aby obejrzeć wspaniałą illuminacyę czyli oświetlenie, — zaczęła się prawdziwa rozpusta!... Na główniejszych ulicach, jak Fifth ave, Grant, — Smithfield itd. niezliczone tłumy mężczyzn i kobiet i „panien",wszystko to, bogato i pięknie ubrane, tłoczyło się ulicami jak bydło i zachowywało się lubieżnie i mocno nieprzyzwoicie, tak jak niegdyś za pogańskich czasów zachowywano się w Rzymie lub w Grecyi pogańskiej podczas świąt Wenery, Bachanalii lub Laturnalii!.... Aż przykro było patrzeć na te rozpasane tłumy!...

* * *

Zresztą, cały ów nadmiar i zbytek wesołości przykre sprawiał wrażenie, gdy sobie przypomnieć było, że tłumy te bezmyślne oddawają się takiej szalonej wesołości właśnie teraz w tych biednych, ciężkich czasach, gdy w kraju całym a więc i w tem świętującem mieście panuje wśród ludu straszna nędza i bieda z powodu bezrobocia!.... Cieszyła się gawiedź, jak nieprzymierzając „nagi w pokrzywach"!... „Panem et circenses"! (Chleba nam dajcie i uciechy!) wołał dawny motłoch pogańskiego Rzymu, — a i tu niemal to samo się działo. Wszystko to udowadnia jasno, że motłoch jest zawsze i wszędzie jednaki!...

* * *

Obecnie, po owych wielkich uciechach, setki robotników, użytych przez bogatych kontraktorów do pospiesznego budowania łuków tryumfalnych na ulicach i placach Pittsburga, daremnie dopomina się zapłaty za swą pracę. Kontraktorzy zwodzą ich i zwłóczą z zapłatą z dnia na dzień, a tu w domu robotników głód i nędza!... Oto odwrotna, ciemna strona medalu tych nadmiernych „radości i uroczystości"!... W poniedziałek. dnia 5go; — przed miejskim ratuszem, stawiło się kilkaset takich robotników, domagając się zaległej zapłaty za swą pracę przy ustawianiu łuków tryumfalnych, a gdy im nie wypłacono ich należytości, przyszło z tego powodu do dość ostrych zaburzeń. Oto jak używają owego „jubileuszu" ubodzy!...

* * *

Z przedwyborczej polityki w Stanach Zjednoczonych tyle zaznaczyć można, że kłótnie kandydatów cokolwiek ustały, bo kandydaci zapewne ochrypli. Za to zięć Roosevelta senator Longworth — bardzo głupio i niepolitycznie się znalazł, gdy dnia 2go Października w swojej „muwce" polityklerskiej — mianej w mieście Rock Island w Illinois — wyraził się głupio, że naród ma teraz i znów za 4 lata wybrać Tafta prezydentem a potem ma znowu na 8 lat wybrać tatusia Roosevelta!... Strasznie to głupie gadanie, które partyi republikańskiej tylko szkodę przyniesie, bo to wygląda na to że taki Longworth chce tutaj z tej wolnej republiki zrobić kraj tak niewolniczy jak Rossya!...

Prezydent Roosevelt też nie ustaje w zaciętej agitacyi za swoim pupilem Taftem i podobno będzie jeździł po kraju i za Taftem będzie przemawiał!.... Oburza to coraz bardziej wolnych amerykanów, a nawet i w Europie odzywają się głosy, że Roosevelt nie ma się za prezydenta całego narodu Stanów Zjednoczonych, tylko ma się za cara motłochu i za faktora i opiekuna republikańskiej kliki. — Takie wrażenie robi w Ameryce i w Europie nahalne wtrącanie się — Roosevelta i jego zięciaszka do wyborów na prezydenta.

* * *

Nauka języka polskiego w szkole publicznej w Milwaukee.

„Nowiny Polskie" z Milwaukee donoszą:

Dzisiaj rano ostatecznie zadecydowano sprawę nauki języka polskiego w szkole publicznej XIV Wardy. Egzamina zdawało tylko dwoje kandydatów: p. Augustyn Madaj i panna Helena Jagodzińska. Ponieważ przepisy wymagają aby kandydaci znali gruntownie tak język polski jak i angielski,— więc egzamin nie wypadł zadawalniająco; zwłaszcza w przedmiotach polskich pokazały się dość rażące braki.

Zarząd szkolny, chcąc zadość uczynić życzeniom obywateli polskich, „wybierając z dwojga złego mniejsze", postanowił tymczasowo zaangażować p. Aug. Madaja na nauczyciela języka polskiego. Pan Madaj bowiem zdał lepszy egzamin w obu przedmiotach.

To urządzenie jest tylko tymczasowe i ma trwać do Bożego Narodzenia. Po tym czasie tymczasowy nauczyciel będzie się musiał poddać ponownemu egzaminowi z obu przedmiotów lub władza — szkolna rozpisze ponowne egzamina.

W przedmiotach angielskich — zdawali nasi kandydaci egzamina przed komisyą, na ten cel wyznaczoną; w polskich zaś przed komisyą zeszłoroczną, której skład stanowią: Ks. Prof. B. E. Góral, adwokat Kaź. Gońskl, Dr. K. Wagner i p. K. Małłek.

Tak się ma sprawa wykładów języka polskiego w szkole publicznej XIV Wardy. Ze swej strony dodamy, że egzaminatorzy polscy starali się ułatwić egzamin kandydatom o ile tylko było możliwym. Dziwi nas także, iż tak mało kandydatów stawiło się na egzamina. Czyżbyśmy rzeczywiście nie mieli odpowiednich ludzi!... —

Redaktor Wielkopolanina musi znów i ten drugi tydzień przebywać w mieście Beaver na sądach jako Sędzia Przysięgły. Podczas tej chwilowej jego nieobecności w redakcyi, gazetę w większej części redaguje syn redaktora, p. Kazimierz Machnikowski.

POCZTA REDAKCYI.

Korespondentowi z m. Wheeling W. Va., który pod korespondencyą swoją kazał położyć podpis: J. A. albo też **„Jeden za wszystkich"** odpowiadamy:

Odpowiedź Pana na czyjeś poprzednie korespondencye z Wheeling'u jest za ostra i grubijańska i dla tego nie może być w gazecie zamieszczona. — Pan wcale nie zgadł, kto pisał poprzednie korespondencye z Wheeling'u. — Tamten pierwszy korespondent nie pochodzi wcale z pod żadnego zaboru lecz urodził się w Ameryce, co nawet i nadesłana nam metryka potwierdza, — a korespondencye swoje pisał był po „anglicku" które my dopiero musieliśmy na polskie tłumaczyć. Z podejrzeniami więc swojemi pan trafił jak kulą w płot. Niech kto napisze odpowiedź na owe korepondencye, ale odpowiedź spokojną, bez wyzwisk i bez gróźb, — a chętnie ją wydrukujemy. —

U nas, Polaków w Ameryce, to tak: Każdy radby widzieć w gazetach nowiny ze swojego miasta lub ze swojej parafii, — ale nikomu nie chce się pisać, — a gdy trafi się jaki chętny i zacny jeden człowiek, który dla dobra ogólnego — aby gazety ulepszyć i bardziej zajmującemi uczynić, — napisze cośkolwiek do gazety ze swojejj okolicy i parę słów prawdy wyrżnie — o!... wtedy huzia na niego!... Czy to ma sens jaki?!.. Sami nie piszecie i innym pisać nie dacie!.. O czemże więc będziem ciągle pisali w gazetach?... Czy tylko o tem: co się dzieje w Honolulu?— Czy o tem ile razy na dzień kichnął japoński Mikado? Albo tylko o tem co się dzieje na Marsie lub na księżycu?...

Pannie Ciekawskiej, w miejscu: Nie, proszę Pani, — dobrze wychowana panienka nie ociera twarzy rękawem, ale chusteczką, które to akcessoryum toaletowe powinna mieć przy sobie wszelka osobistość. —

Politykierowi w miejscu: — Pyta Pan, czy kandydat Taft kocha tak bardzo Polaków, jak twierdzi i pisze republikański „Kuryer Polski" z Milwaukee?... Well, — widzi Pan, teraz, podczas gdy kandydaci starają się o zyskanie głosów na przyszłe wybory, to oni mówią że wszystkich kochają!... Może więc i Taft powiedział to redaktorowi od Kuryera; — o to dziś nie trudno, boć Taft już kilkadziesiąt razy objawił głośno w przemowach swoich politycznych nawet i to, że on bardzo kocha murzynów, a nawet chińczyków i japończyków i moskali, (ale rozumie się, tylko tych, co są obywatelami i mogą głosować!...) — więc nie były by to wielkie dziwy, gdyby tak Taft powiedział, że on tak bardzo kocha.... polaków!... Wygląda to jednak bardzo na bajki... Wszakże wiadomem jest że gdy kandydat stara się przed wyborami o głosy, to on wszystkich całuje, — a potem po wyborach, gdy został obrany, to on się każe wszystkim ...całować....

Jesteśmy przekonani, że nietylko Taft, ale Bryan i każdy, starający się o głosy na Wybory, nawet i kandydat na mizerny urząd konstabla (sołtysa-, — każdy z nich przed Wyborami, bardzo kocha: i polaków i żydów i moskali i chińczyków i każdego, kto tylko może za nim głosować. — To są wszystko czcze frazesy przedwyborcze, znaczące tyle, co n. p. pisanie palcem na wodzie. — Gdyby owi wielcy mocarze i dyplomaci tak bardzo Polaków kochali jak dziś mówią, to nie byliby wzgardzili protestem Polaków amerykańskich, wysłanym na Kongres Pokojowy w Hadze, gdzie reprezentanci wszystkich mocarstw radzili wspólnie nad wspólnemi sprawami mocarstw; Polacy z Polski, Polacy emigranci ze Szwajcaryi i Polacy z Ameryki; wysłali byli wówczas do radzących w Hadze dyplomatów protest przeciw rozbiorowi naszej Ojczyzny przez Moskala, Prusaka i Austryaka; protest ów ze strony Polaków w Ameryce wysłany był na ręce dyplomatów amerykańskich w Hadze, lecz oni, tak dziś „gorąco kochający" Polaków, protest ten zupełnie ignorowali, to jest, znać go ani widzieć nie chcieli!... Ale dziś, gdy tym samym dyplomatom idzie o wyborcze głosy Polaków, — o, to oni bardzo Polaków kochają!.. Oj joj!.... Siur majk! you bet!.. Strasznie nas kochają!...

Korespondentowi z Wheeling, W. Va.,: — Łaskawie nadesłaną korespondencyę otrzymaliśmy dopiero we wtorek, gdy już materyału do gazety było przygotowane aż zawiele, — więc już brak miejsca. — Zamieścimy w przyszłym numerze.

Korespondentowi L. Rk. z St. James, Michigan: — Z powodu braku miejsca musieliśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Korespondentowi podpisanemu „Wiadomy": — Z powodu braku miejsca, odłożone do przyszłego numeru.

Pani A. P. z Jeannette, Pa. — W tej chwili nic odpowiedniego nie ma. — O ogłoszeniu wysłany został list do Pani.

(Nadesłane)

Szczęśliwość.

(Ciąg dalszy).

Każdy chce być szczęśliwym,— ale czyż staramy się o to, co nas uszczęśliwić może o tyle o ile tu na ziemi człowiek szczęśliwym być może?

Cóż widzimy dziś na świecie, a zwłaszcza w Ameryce? — Starania o mienie; pieczołowanie o utrzymanie fortuny; chciwość i ambicyę do próżnej chwały; biesiady — igrzyska; pijaństwo; tańce; rozkosze; świetne stroje, itd. itd.

Rozumie się, że w takiem życiu nie masz nic, tylko **mieszanina,** — **kłopot, oszukanie i mamienie, bieda i tęskność,** a na ostatek **obmierzenie wszystkiego i rozpacz.**

Człowiek, który zapomniał o tem, że się narodził **do życia dobrze,** jest nic więcej jak **zwierzątko mizerne,** nieszczęśliwe, niespokojne, niewolnik grzechu, skopuł fortuny, łódka tonienia pewna.—

Człowiek, który nie dba o religię i pokój duszy, **płacze** rodząc się, **cierpi** żyjąc, i umiera w zwątpieniu.

Próżność szalona zajmuje **młodość jego,** chimeryczne, wymarzone projekta są udziałem **jego wieku dojrzałego,** a żale i rozpacz szykuje dlań **starość.**

To co się zdarza, i to co się czyni są pojęcia zupełnie przeciwne.

Gdy kto **nie szukając** znajduje to czego pragnie, mówimy, że **ma szczęście.**

Jeżeli zaś kto staje się szczęśliwym przez **naukę jednocześnie,** nazywamy to **szczęśliwością.**

Gdzie nie ma wiedzy, tam nie ma cnoty. — Żadne postępowanie i żadna majętność nie może być pożyteczną, gdy nie jest skierowaną ku właściwemu celowi, **co bez wiedzy jest niemożliwem.**

Kto zna niebezpieczeństwo, ten będzie waleczniejszym; **pobożnym** jest ten, kto wie co się Bogu należy; **sprawiedliwym** ten, kto wie co się ludziom należy, i td.

Treścią wiedzy jest pojęcie o dobrem i złem; **miarą** zaś dobrego i złego jest **pożytek i szkodliwość.**

Najodpowiedniejsze i najlepsze zatrudnienie dla człowieka, jest **postępowanie cnotliwe.**

Od psa wymagamy węchu dobrego, od kota zręczności w łapaniu myszy, od konia biegu szybkiego, od krowy dobrze żywionej mleka dobrego, **od człowieka wymagać** trzeba **roządnych myśli i czynów.**

Rozsądek mówi nam, że szczęście ziemskie jest rzeczą **niepewną i nieokreśloną.** —

Prawdziwem jest jedynie to, — które w przyszłem życiu pozagrobowem możemy sobie obiecywać; takiego zaś szczęścia szafarzem jest Bóg, a posłuszeństwo Jego świętej woli prowadzi do tego upragnionego kresu.

Przedmiotem więc moralności jest dobro ludzkości, **przepisem** wola Boska — **a pobudką** dążenie do szczęśliwości.

Naturaliści powiadają, że wysiłki, aby czynić dobrze a unikać złego, sprowadzają nieukontentowanie, więc lepiej nie zważać na moralność, ale szukać zawsze tego, co naturę kontentuje.

Rozsądny człowiek cóż na to odpowie? powinien odpowiedzieć:— „za cenę uciech zwierzęcych, nie trzeba oddawać swej godności ludzkiej, **boć lepiej być niezadowolonym człowiekiem, niż zadowolonem prosięciem."**

Nie trzeba być ani cynikiem, który wraz z materjalnemi dobrami, pogardza i dobrami społecznemi i religijnemi, **ani też stoikiem,** który występuje **przeciw wszelkiej zależności** człowieka od dóbr materyalnych.

Żyjemy na świecie, mamy ciało, więc dóbr ziemskich używać nam trzeba, ale chociaż żyjemy na świecie, to nie dla świata.

Szczęśliwość tego żywota polega na miłości Boga i dóbr wiecznych.

Dusza wprawdzie poznaje i **kocha własne ciało** bardziej od innych rzeczy znikomych, **ale poznając i kochając Boga,** przekłada Go w końcu nad własne ciało, i cierpienia cielesne tracą w ten sposób znaczenie.

Kto chce **osięgnąć szczęśliwość,** musi być **religijnym i moralnym.**

Bywają **ludzie religijni,** tj. którzy wierzą w Boga, a jednak są **zwyrodniali i zepsuci;** również są ludzie **moralni,** tj. którzy nie dopuszczają się występków przeciw moralności, **a jednak są ateistami.**

Dla tego chociaż słyszymy o człowieku że jest **religijny,** pytamy jednak **czy jest moralny,** tj. czy żyje według religii, którą wyznaje. —

Kto słabym jest i występnym, ten jest nędznym i nieszczęśliwym. Uczynek dobry przyczynia się do szczęśliwości, zły — jej przeszkadza. —

Cnota jest zdrowiem, pięknością **i błogostanem duszy.**

Występek jest chorobą, straszydłem, piekłem duszy.

Prawdziwa, utrwalona cnota jako stan ducha, jest stałą przyjemnością, a więc szczęśliwością.

Dopełnianie powinności jest drogą do szczęśliwości.

Najpierwszą powinnością jest miłość prawdy. **„Prawda jest — Bóg".**

Po tem idą następujące:

Religia, filantropia czyli miłość bliźniego, szacunek bliźniego, patryotyzm, (nie jest patryotą ten, któremu brak religii i moralności) miłość synowska, uszanowanie dla starszych, miłość braterska, przyjaźń, nauka, umiarkowanie, dobroczynność, cnoty towarzyskie,— odwaga, moc umysłu w obec śmierci. —

Staraj się o spełnienie tych powinności, a będziesz się czuł szczęśliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KORESPONDENCYE.

UNIONTOWN, PA.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach Wielkopolanina te kilka słów z naszej miejscowości.

U nas w mieście Uniontown odbywała się w zeszłym tygodniu sprawa kilku gwałcicieli prawa, rewolwerowiczów i nożowników. Sędziowie przysięgli „Grand Jury" bynajmniej nie oszczędzają ich ale bezwzględu nakładają i wymierzają im przeważnie ciężkie kary za ich przewinienia.

Dnia 21go i 22go września osądzono 6ciu zbrodniarzy i dano im razem ciężkiego więzienia 121 lat, na pierwszego przypadło 40 lat,— drugiego 30 lat, trzeci 18 lat, — czwarty 18 lat, piąty 8 a szósty 2 lata. — To jeszcze można podziękować Bogu, że pomiędzy owemi złoczyńcami nie było a ni jednego Polaka.

Nasi rodacy powinni, gdy przyjdzie do jakiego nieporozumienia lub bitki, omijać takie miejsca,— ażeby czasami się nie narazić o coś podobnego, a potem stawać przed sądem jako złoczyńca, zbrodniarz, — a jest nam wszystkim wiadomo że jak jeden od cudzoziemców „foreigner" stanie przed obliczem naszego sądu, to biada mu; bo chociaż czasami za lżejsze przewinienie pakują go na kilkaletnie więzienie, — a bardzo często się zdarza pomiędzy naszem ludem, że gdy jest cokolwiek podchmielony gorzałczyskiem, to w szale napada nie zważając na nic — nie zważając, że tam z drugiej strony Atlantyku pozostawił starych Rodziców a może żonę i gromadkę dzieci, ale pomimo tego — rozpoczyna nieraz morderczą bitkę na noże itp. — lecz ostatecznie gdy stanie przed kratkami sądu, o! wtenczas go złość ogarnie; — przyjdzie mu na myśl żona, dziatki biedne, — stary ojciec, matka— lecz to wszystko za późno; idź do więzienia, tam droga dla ciebie.

Ig. Andrzejewski, Agent.

DAYTON, OHIO.

Parafianie w Dayton, czegośmy z utęsknieniem czekali — tośmy doczekali oto dnia 24 t. m. przybył nasz ukochany Ks. Proboszcz B. Strzelczok, który będąc na wakacyi u swych krewnych i przyjaciół w ukochanej Ojczyźnie, będąc tam nie spełna cztery miesiące, powrócił do swych parafian, którzy go szanują i kochają i są mu wierni.

Dzięki Bogu że wrócił zdrowo i czerstwo na siłach pokrzepiony.

Ale nam przykro żeśmy nie mogli zadosyć uczynić — jak powinno w spotkaniu i przywitaniu na dworcu kolejowym — ale przybyli księża aby przywitać swego przyjaciela — którego i kapłani oczekiwali; a inni — bo też ks. B. Strzelczoka każdy ma tu w poważaniu nie tylko od swych a i od innych. Z dworca kolejowego przybył Ks. B. Strzelczok na plebanię w towarzystwie Ks. B, Francis który tak samo był zastąpcą Ks. B. S. — i szanownego młodzieńca pana J. Wejnert który tak samo był w odwiedzinach w ojczyźnie. Miłych gości przywitały dzieci szkolne. Osobliwie dzieci witają swego Ojca duchownego.

Szkolna dziewczynka, córeczka państwa Buboltz temi słowy: „Witamy cię drogi kochany Ojcze! Synek państwa Wejnert Heronim, od słowa: „Gdy orły ulatując z wysokich skał, a pochwili wracają do gniazd swoich."

Ks. B. S. przemówił słodkiemi kapłańskiemi słowy: „witam was kochane dziateczki, byłem w Polsce w Częstochowie, i tam u stóp Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej i was kochane dzieci poleciłem jej opiece." Takie było miłe powitanie kapłańskie.

My parafianie cieszymy się że kochany nasz Ksiądz Proboszcz zdrowo i wesół nam powrócił. My parafianie chociaż przez szpalty Wielkopolanina życzymy, aby Bóg Najwyższy udzielał mu zdrowia i długiego życia i sił do pracy w winnicy Pańskiej.

Jeden z parafian.

Podły Łotr.

W Czwartek, dnia 1go Października, odbyła się w mieście Pittsburgu wspaniała parada, w której brały udział także **Towarzystwa Uniformowane Polskie.**

Na piątej ulicy, (5th ave.,) polska kapela zagrała: **„Jeszcze Polska nie zginęła."** Podobało się to Amerykanom, więc nagrodzili muzykusów rzęsistemi oklaskami.

Nie podobało się to jednak wcale jakiemuś parszywemu **żydowi niemieckiemu,** bo gdy Amerykanie klaskali, on sobie zaszpiwał:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Ale zginąć musi!"

Że to było parszywe żydzisko z Prus, wiemy o tem napewno.

Szkoda, że nasi wiarusy, maszerujący w paradzie, nie słyszeli tego żydziaka; oj! byliby mu pewno sprawili lanie, jakiego nigdy od Bismarka nie odebrał.

Kobietki Polskie! chodźcie za to do żydów i kupujcie od nich wszystko, bo oni wam towar taniej sprzedadzą jak Polacy, i woni Polaków kochają!

NOWINY Z AMERYKI.

Lepsze czasy?

Paterson, New Jersey, dnia 3go. Zarząd fabryki lokomotyw American Locomotive Works oznajmił dziś, że z dniem 1go Listopada fabryki te zostaną zamknięte na całą zimę. Przez to zamknięcie straci pracę przeszło 3,500 ludzi!

Krwawy lyncz.

Hickman, Kentucky, dnia 4go Pazdziernika. — Za to że murzyn Dave Walker znieważył słowami pewną białą kobietę i że groził rewolwerem białemu mężczyźnie, — chcieli go biali wybić — gdy jednakże podjechali do jego mieszkania i wywołali go przed próg aby go wybić, — murzyn strzelił do nich, a natenczas banda owa białych, złożona z 50 ludzi polała naftą dom murzyna, a gdy rodzina murzyńska uciekała z płomieni, biali wystrzelali całą rodzinę: ojca, matkę i dwoje małych dzieci.

Niedźwiedź zagryzł dziecko.

Tuscon, Arizona, dnia 4go. — W tutejszym parku miejskim wyrwał się w zwierzyńcu z klatki duży niedźwiedź, rzucił się na spacerującą publiczność i zagryzł jedno małe dziecko.

Zapalczywy konkurent.

Adrian, Georgia, dnia 4go. — Młodzieniec nazwiskiem Swain wykradł tu 18 letnią córkę farmera nazwiskiem Beasly i jechali do miasta aby wziąść ślub na sądzie. W drodze dogonił ich stary Beasley i zaczął do Swaina strzelać. Swain odpowiedział strzałami i zastrzelił Beasley'a poczem młoda para pojechała do miasta gdzie wzięli ślub. Po amerykańsku!....

Jedenaście osób spalonych.

New York, dnia 5go. — W dzielnicy zwanej East Side, zamieszkałej przeważnie przez żydostwo spalił się tu dziś nad ranem dom mieszkalny należący do żyda i wysoko asekurowany. W ognia zginęło 11 osób.

Canonsburg, Pa.

Z powodu explozyi naftowej lampy spalił się tu w niedzielę nad ranem budynek zwany Martin Block. Szkody wynoszą 35,000 dollarów. Kilka osób odniosło bolesne uszkodzenia.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ
UNII ŚW. JÓZEFA

DOCHÓD.

Bilans z sierpnia . . .	$13,720.33	
Dochód w wrześniu . .	1,176.97	
Razem . .		$14,897.30

ROZCHÓD.

Pośm. za Fr. Gamratowski, gr. 19.	$750.00	
„ Jan Małecki grupa 8.	500.00	
„ Rozalia Leszczykowska gr. 16.	250.00	
Abonament za wrzesień . . .	50.65	
Pensya prezydenta za III. kwartał.	6.00	
„ kasyera „ „	6.00	
„ sekr. prot. „ „	15.00	
„ sekr. fin. „ „	37.50	
„ opiekunów kasy, wice-prez. i marszałka „	15.00	
Za lokal . . „ „	9.00	
Znaczki pocztowe i książki . .	5.27	
Razem . .		$1,644,42
Pozostaje w kasie . . .		**$13.252,88**

Pozostała suma rozdziela się:

Na fundusz rezerwowy .	$9,741,02	
Na fundusz pośmiertny .	3,478,56	
Na fundusz obrotowy .	33,30	
Razem . . .		$13.252,88

Andrzej Kaźmierski, sekr. fin.

Nowi członkowie przyjęci do Unii św. Józefa.

Grupa	14	Wł. Gutt	21 lat, ubezp. na	$750.00
„	24	Józ. Ryniak	40 lat „	500.00
„	29	Stan. Nowicki	25 lat „	250.00
„	29	Antonina Nowicka	24 lat „	250.00
„	29	Jan Firlit	21 lat „	500.00
„	29	Franciszka Piekunko	19 lat „	250.00
„	31	Franc. Majcher	29 lat „	500.00
„	30	Stanisław Pawelski	28 lat „	500.00

Wł. J. Szelong, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamiam wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi, No. 2gi że nasza spowiedź przypada na przyszłą Sobotę. W niedzielę każdy Strzelec ma się stawić w Uniformie do usługi o godzinie 7ej rano.

Jakób Papciak, sekr.

Posiedzenie Tow. Huzarów Pułaskiego odbędzie się w przyszłą Niedzielę 11go października o godzinie 2ej po południu w Hali zwykłych posiedzeń. Wszyscy mają się stawić dla ważnej przyczyny — Zarazem zapraszamy nowych kandydatów, wstęp wolny, mundury na wypłaty miesięczne. Zarazem dziękujemy Huzarom za tak liczne stawienie się 1go Październik a w paradzie miasta Pittsburga. Brawo! Huzarzy Pułaskiego za taki porządek w marszu.

S. Ciemielewski, sekr.
Aug. Szramowski, major,
W. Wesołowski, kapitan.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. I. iż w przyszłą sobotę dnia 10go b. m. odbędzie się nasza spowiedź kwartalna.

Uprasza się ażeby członkowie jak najliczniej stawili się, również w niedzielę rano o godz. 7ej zebrać się w hali posiedzeń zkąd udamy się w porządku do kościoła. Każdy członek powinien być przybrany w swój odznak.

Tej samej niedzieli zaraz po sumie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wszyscy członkowie powinni być obecni gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

Benedykt Łapiński, prezes.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, iż w sobotę dnia 10go b. m. przypada nasza kwartalna spowiedź, a w niedzielę rano przystąpimy do wspólnej Komunii św. Każdy z członków jest obowiązany się stawić na czas.

Jan Nowak, major.

EXPORT, PA.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. św .Stanisława K. grupa 26 U. św. Józefa, uniformowanych iż następne ćwiczenie wojskowe odbędzie się dnia 11 Października w niedzielę o godz. 9ej rano. — Każdy członek uniformowany winien się stawić o godzinie 9ej na Hali J. Najdy z pałaszem bez uniformu. Przytem zawiadamiam wszystkich uniformowanych, iż który się nie stawi na czas oznaczony lub wcale nie przyjdzie, będę zmuszony każdego takiego członka w następnym numerze Wielkopolanina ogłosić, a nadto podlega karze przepisanej w konstytucyi Towarzystwa.

Wszyscy członkowie, którzy idą do pracy, winni się zgłosić do Kapitana przed ćwiczeniami.

Również nadmieniam, iż członkowie, którzy na ćwiczenia nie przyjdą przez to samo dadzą znać, iż o honor i rozwój Towarzystwa wcale niedbają.

Kaźm. K. Tarka, kapitan.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. Odz. Iy gr. II Unii św. Józefa, że w przyszłą Sobotę dnia 10go Października b. r. odbędzie się nasza kwartalna spowiedź a następnego dnia tj. w Niedzielę rano o godzinie 7:15 przystąpimy razem do wspólnej Komunii św. — Obecnie zwracam uwagę niektórym Rycerzom, że gdy przystąpić mamy do wspólnej Komunii św., przychodzą zapóźno, tak że już kapłan sprawuje ofiarę Mszy św. Tacy powinni się trochę nad tem zastanowić i przyjść na czas, żeby takim spóźnieniem się do kościoła nie wystawiać siebie i całe Towarzystwo na ludzki śmiech.

Jednocześnie tej samej niedzieli o godzinie 12:30 po południu odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, na które wszyscy członkowie powinni się stawić, a szczególniej tym zwraca się uwagę, co zalegają już za trzy miesiące do Towarzystwa, aby się stawili, — w przeciwnym razie zmuszeni będziemy takich suspendować, tak że w razie śmierci lub choroby nie otrzyma suspendowany członek żadnego wsparcia. Tak samo otrzymaliśmy od Centralnego Zarządu Unii św. Józefa Certyfikaty ubezpieczenia a każdy członek otrzyma takowy bezpłatnie aby uniknąć wszelkich fałszywych pogłosek co to pochodzą od tak zwanych targowiczan wrogich naszej Organizacyi, wszelkie prawdziwe objaśnienie co do certyfikatów i konstytucyi nowych każdy członek otrzyma wyjaśnienie od prezesa lub sekretarza na posiedzeniu.

Również zapraszamy i tych Braci, co nie należą do żadnych Towarzystw Uniformowanych a mających zamiar wstąpić, niechaj raczą przybyć na niniejsze posiedzenie a każdy będzie jak uprzejmiej i grzecznie przyjęty, prawdziwie po bratersku.

Jan Świtała, prezes.

GLENDALE, PA.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach Wielkopolanina o naszem tu w Glendale organizowaniu się na polu politycznem.

Na samem już początku gdy Zarząd Centralny Organizacyi Polsko-Politycznej wydał odezwę na cały Powiat Allegheny, prosząc albo raczej nakazując, ażeby polacy chcąc być więcej poważani — przez obconarodowców, powinni absolutnie złączyć się i zespoić w jednę wielką i silną Organizacyę polityczną. Tu w naszej mieścinie pomimo wzelkich przeszkód i przykrości, które nam sprawiano, umieliśmy się zorganizować i dziś już mamy prawnych do głosowania obywateli w liczbie 68 tak na taką mieścine to ładna liczba, a spodziewamy się więcej, — i mając tę pewność, że jak już raz się zorganizujemy to nie tak łatwo będzie nas rozerwać gdyż tu wszyscy obywatele z małemi wyjątkami — siedzą na swej własnej glebie, a taki obywatel, który się nie przenosi z miejsca na miejsce będzie o ile możności dokładał starania dla dobra organizacyi.

Do wszelkich posiedzeń i które odbywają się dosyć często, wynajeliśmy sobie halę, gdzie członkowie objaśniają jeden drugiego o dobrociach i korzyściach organizacyi polityczno-polskiej.

Tylko nie zasypiać sprawy, która już ma fundament, ale brać się do dzieła. My tu właśnie czekamy na hasło od Zarządu Centralnego, lecz pomimo tego wszystkiego dziwi nas to bardzo dla czego to Zarząd Centralny od czasu do czasu nie da znaku życia o sobie w Wielkopolaninie, przecież to by dało postęp do dalszej pracy w powyższym.

Jan Świtała, sekretarz.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Przyjaciel Sierót	4	.100
Michał Tantała S. S.	20	5.00
Fr. Pluciński	12	3.00
K. Starominska Sewickley	2	50
Przyjaciółka sierót	2	50
N. N.	4	1.00
Mały Józio	2	50
Na chrzcinach u państwa Wł. Jędryki, na wniosek p. T. Widziszewskiego, Donora, Pa.,	22	5.50
Na chrzcinach u państwa Wł. Dziadosz, na wniosek p. Wł. Jędryk, Donora, Pa.	18	4.55
N. N. Donora, Pa.,	12	3.05

Bondy zakupione.

Tow. św. Michała Archanioła No. II gr. VIII Unii św. Józefa 25 **bondów.**

Tow. św. Piotra,Litewskie z Dayton, Ohio, **25 bondów.**

Które Towarzystwo następne?—

Podziękowanie.

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, serdeczne — „Bóg zapłać''. — Panom: Widziszewskiemu i Wł. Jędryk z Donora za łaskawą pamięć o sierotkach,— dziękuje jaknajserdeczniej.— Pamiętajcie Bracia Drodzy o sierotkach na **chrzcinach i godach weselnych.** — Bóg to wynagrodzi tysiąc krotnie.

Towarzystwu św. Michała Arch. No. II. niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za zakupienie **bondów.** O ile mi wiadomo, skoro na posiedzeniu p. Walkowski zrobił — wniosek, nie było żadnych dyskusyi ani namyślań, ale **wszyscy członkowie** jednogłośnie zgodzili się na to aby zakupić 25 bondów. Widać, że Rycerze św. Michała z gór, wiedzą **komu** pożyczają te kilka dolarów.

Wiedząc że Bogu, nie namyślali się, bo to nie po chrześcijańsku z Bogiem się targować. — Tak, kochani Bracia! **nie mnie** pomagacie, dając ofiarę, lub kupując bondy, ale sierotkom, **a przecież Bóg wyraźnie** mówi: **„Cościekolwiek uczynili jednem z najmniejszej braci mojej, mnieście uczynili''.**

Ks. Tomaszewski **dla siebie** żebrać nie potrzebuje. Mając zdrowie i umiejąc trochę czytać i pisać, przecież jeszcze jest wstanie sobie na życie zapracować.

Żebrze dla polskich sierót,a więc dla Boga. — Kto więc ofiary odmówi, **nie dla tego,** że sam nic nie ma, **ale dla tego,** że ten lub ów złośliwy człowiek powie: **co tam będziesz dawał! na co tam bondy kupować! ja jestem przeciwny!**— Ten kiedyś z Bogiem się porachuje. —

Niech tylko każdy członek Towarzystwa nad tem się zastanowi,a jestem pewien, **że każde Towarzystwo** bez najmniejszej opozycyi po życzy Bogu te kilka dolarów, wiedząc jak wielki procent Bóg płaci.

Jeszcze raz powtarzam, nie w moim interesie tak proszę i tak się naprzykszam, ale w imieniu biednych polskich sierót, w których wiara nasza każe nam upatrywać samego Jezusa Chrystusa.

A więc, gdy rozchodzić się będzie o ofiarę lub zakupienie bondów, proszę, nie mieszajcie w to nigdy mojej osoby, ale myślcie tylko o Bogu, **który was prosi, który wam to nakazuje, który nas z tego sądzić będzie, który nam albo wynagrodzi albo nas ukarze.**

Tak zrozumiały sprawę Towarzystwa:

ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła z Allegheny; Matki Boskiej Częstochowskiej z Dayton; Młodzieńców św. Kazimierza z Pittsburga; Rycerze św. Michała No. II.; Tow. św. Piotra, Litewskie z Dayton, Ohio, dla tego bez słowa opozycyi zakupiono bondy. —

Bracia! wszyscy bez wyjątku pokażcie też samą wiarę i nieokłamaną miłość bliźniego.

W zeszły Piątek, odwiedził naszą Ochronkę pan Baczenas z Dayton, Ohio. Przywiózł zarazem — $26.00 za zakupione bondy. — Litewskie Towarzystwo św. Piotra z Dayton zakupiło 25 bondów. — Wniosek zrobił p. Adamowicz aby zakupić bondy, poparł go Prezydent p. Józef Szlakis. — Pan Abrożajtys radził aby bond tylko zakupiono, ale gdy p. Józef Dąbrowski przemówił kilka słów tak serdecznie, że łzy wszystkim stanęły w oczach, Towarzystwo nietylko bondy zakupiło, **ale zaraz i podarowało.** —

Bóg wam zapłać, kochani Bracia, a zwłaszcza panu Dąbrowskiemu za piękne przemówienie za Ochronką.

Już tyle razy wspominałem o tem, że mamy w Ochronce sierotki **polskie, litewskie, czeskie, słowackie,** a więc wszyscy powinniśmy Ochronkę wspierać.

Pożyczka przez zakupienie bondów, postawi Ochronkę **na pewnym gruncie** a praca usilna i ufność niezachwiana w opiekę Bożą, zapewnią przyszłość tej sierocej instytucyi, która **zginąć nie może, nie powinna,** lecz musi się rozwijać i ulepszać dla chwały Bożej i pożytku społeczeństwa. —

Polecając litościwym sercom waszym biedne sierotki, kreślę się.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na Polską Ochronkę.

Donora, Pa., 5go Paźdz. 1908 roku.

Na chrzcinach u państwa Wł. Jędryki na wniosek p. Tomasza Widziszewskiego, zebrano na Ochronkę od następujących:

Józef Ceglarski	1.00
Wł. Jędryka	50
Waw. Bejna	50
Waw. Szard	50
Winc. Latosz	50
Józefa Ceglarska	50
Tom. Widziszewski	25
Ant. Bartman	25
Mar. Zombroń	25
Paw. Sura	25
St. Bartman	25
Wł. Piorkowski	25
Ign. Hokaj	25
Józef Osika	25
Razem	$5.50

Na chrzcinach u państwa Wal. Dziadosza w Latrobe, Pa., na wniosek p. Wł. Jędryki zebrano na Ochronkę od następująccyh:

Wł. Jędryka	50
Stanisława Mandela	50
Jak. Mandela	50
Mac. Mandela	50
Winc. Latosz	50
And. Śmietanka	30
Józef Ceglarski	25
Waw. Bejma	25
Tom. Widziszewski	25
Andrzej Woś	25
Wal. Dziadosz	25
Waw. Szarol	25
Grz. Zombroń	25
Razem	$4.55

NOTATKI Z MIASTA.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

— **Przedmioty** zostawione do reperacyi u **N. Leight, 1138 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** będą sprzedane za koszta, jeżeli w 30 dniach nie zgłosi się po nie właściciel. 48

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— Apteka Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ

Z powodu wielkiego zapasu tapet, ram, lamp i różnych naczyń kuchennych, sprzedawać będę — przez cały miesiąc Październik — nieomal za połowę ceny. Korzystajcie ze sposobności. **L. M. Wiechecki, 2641 Penn ave, Pittsburg.**

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki. **Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson St., Pittsburg, Pa.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na prawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 **Penn ave., Pittsburg,Pa**
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.**

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy, posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank'' i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.
J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Rozżalony jesteś. Widzę ja, co się w tobie dzieje. We łbie ogień, w sercu ogień, a pięść świerzbi, nieprawda? —

— O jakbyście we mne siedzieli, panie Walenty.

— Właśnie, onby ci co powiedział, a ty w żałości mógłbyś pięścią go stuknąć i po zgodzie, po wszystkiem. Insze żydy zawzięte, a ten Chaskiel w dobrym gatunku. Idź ty jeszcze krzynkę w pole, Michale.

— Toć noc.

— Jeszcze lepiej, nie zważaj, idź! Dojdź do lasu, potem do domu wracaj, spać się układź. Niech się potem ogień wypali w twojej głowie. Idź i nie wracaj prędzej, aż ten ogień całkiem się w tobie wypali i spopieleje i zagaśnie. Idź, bracie. Nie sprzeda cię żyd dziś, ani za miesiąc, ani za kwartał, bo taka rzecz swego czasu potrzebuje. Idź, ja będę myślał, może co wymyślę, tylko słuchaj mnie, Michale, słuchaj, bo zginiesz jak ruda mysz.

— Bóg wam zapłać, panie Walenty, idę!

— Idź z Bogiem!

Wasążek pozostał na ganku zadumany, a chłop poszedł, skręcił z drogi i powlógł się miedzami na swoje zagony garbate. Tam usiadł na wielkim kamieniu przy rowie i głowę podparł na rękach.

I przypomniała mu się cała jego dola, od kolebki prawie. On tu, na tem polu, gęsi pasał, za bydłem chodził, tu sochę ciężką dźwigał, za broną biegał; tu żął, kosił, grabił; niejedna kropla jego potu w te zagony wsiąknęła.

W tej wioszczynie urodził się, ożenił się, dzieci doczekał. Był pewny, że tu oczy zamknie i że go na cmentarzu w Zimnej Woli do spoczynku wiecznego ułożą, a teraz mają go wyrzucić z chałupy, z gospodarstwa! Za co? Dlaczego? Przecież się Chasklowi tyle nie należy, już mu się nawet nic należy, bo wszystko ma trzy razy oddane, odsłużone, a jednak może mu całe mienie zabrać.

— Czy może?

Juści może, skoro Wasążek tak powiada. On przecież znawca, zęby zjadł na procesach. Wasążek powiedział: „Czemyś podpisywał Cierp teraz, kiedyś głupi''.

Za każdy grzech jest kara; ale za ten chyba za ciężka i za wielka... Ginie człowiek, jako mucha, a ratunku znikąd.... znikąd....

Ze dwie godziny chłop posiedział na kamieniu, potem wstał i chwiejnym krokiem ku domowi się powlókł.

Dziwna rzecz, jak go dzisiejszy dzień zmordował.— Nie robił więcej niż zwykle, a doznaje takiego bólu, jak gdyby mu kto grzbiet kijem wyłomotał. Nogi drżą pod nim, a głowa ociężała, zda się, że ją wielki kamień przywalił.

Kiedy Rokita do domu powrócił, była już blisko północ. Nie wchodził do izby, tylko wprost do stodoły poszedł, rzucił się na słomę i zasnąć próbował.

Sen nie przychodził jednak; dopiero przed samem świtem przyniósł upragniony spoczynek.

Tej nocy w Czarnembłocie także długo nie spano. W wielu oknach migotały światełka, a po ulicach i po rynku snuły się gromadki obywateli, bardzo zajętych, podzie nolych na grupy, rozmawiających z gestykulacyą niezmiernie ożywioną.

Na progach domostw siedziały kobiety, i one, podzielając oburzenie swych mężów i braci, wzdychały ciężko i miotały przekleństwa.

Księżyc pełny świecił z wysokości, obywatele więc mogli przechodzić się śmiało, bez obawy wpadnięcia do rynsztoka lub kałuży.

Największa grupa zgromadziła się około Jankla Basa. Mąż ten poważny, tuszy okazałej, z szeroką, rozłożystą brodą, spadającą na piersi, zdawał się być prezesem całego zgromadzenia.

Ten mówił najmniej — tylko słuchał, a tu coraz ktoś przybiegł i nową wiadomość do poprzedniej dorzucił, wywołując okrzyk zdumienia lub zgrozy.

— Wiecie? słyszeliście? Ten łajdak kupił w Zimnej woli sto korcy pszenicy!

— Tak, kupił. Wszyscy możemy przyświadczyć, że to prawda.

— Niech on oślepnie!

— Niech on ręce połamie!

— Niech idzie w ziemię!

— Ładne czasy!

— Niedość, że kupił pszenicę w Zimnej Woli, on targował także żyto w Brzozówce! Taki gałgan!

— No, no — odezwał się Mojsie Fisch — dużo ja już rzeczy widziałem, ale tego jeszcze nie widziałem.

— Wy, Mojsie, w porównaniu ze mną, jesteście dzieciak — odezwał się jakiś kaszlący staruszek — ja mam dużo więcej lat od was, ale także jeszcze takiej rzeczy nie widziałem.

— Świat się psuje....

— Jak to nasze Czarnebłoto stoi, od samego początku, jak ono jest, jeszcze taki wypadek się nie zdarzył!

— Niech przepadną wrogowie Syonu!

— Niech ich wiatr zdmuchnie z oblicza ziemi!

— Powiedzcie mi, zkąd ten łajdak pochodzi? ?

— A zkąd dyabeł pochodzi

— Dyabeł pochodzi z dyabła, ale przecież ten, o którym mówimy, jest nasz.

Zawrzało, jak w ulu.

— Co, on żyd?

— Niech Pan Bóg nas broni od takich żydów!

— Chodzi przecież w kapocie.

— Lepszy żyd bez kapoty, aniżeli kapota bez żyda.

— Macie słuszność. Pytaliście, zkąd on pochodzi?

— On pochodzi z Warszawy.

— Tam jest wielkie zepsucie.

— Czysta zaraza! Na dziesięciu ludzi znajdziecie jedną duszę koszerną, reszta sama obrzydliwość.

— To prawda — rzekł Mojsie Fisch — ja mam taki zwyczaj, że jak tylko wrócę z Warszawy, zaraz idę do łaźni i do mykwy, aby zmyć z siebie obrzydliwość tej Sodomy.

— Takiego gałgana trzeba rozumu nauczyć.

— Spokojnie, powoli, — odezwał się Jankiel Bas.

— Spokojnie? Jankiel bardzo delikatny jest. Jankiel go może chce głaskać po głowie?

Jankiel fajkę z ust wyjął, pomyślał chwilkę i rzekł:

— Jeśli ja go chcę pogłaskać, to tak dobrze, żeby popamiętał. Chcę mieć na niego kilka batów porządnych. Naprzód powiedzcie mi, jak on się naprawdę nazywa?

Jakiś mały żydek dał na to odpowiedź.

— On się nazywa Abram Figelman. Oby jego imię zginęło z oblicza ziemi!

Jankiel rzekł znowu:

Mojsie ma się dowiedzieć, gdzie należy, czy papiery tego człowieka są w porządku

— Ja już wiem — odrzekł Mojsie — są bez żadnego feleru. Ja się dowiadywałem.

— Bardzo dobrze zrobiliście. A teraz potrzeba nam pisarza. Gdzie jest nasz pokątny doradca, gdzie jest Berek

Młody żydek wysunął się naprzód.

— Słuchaj, jest dla ciebie kawałek roboty, tylko ma być w dobrym gatunku.

— Potrafię wymyślić coś fein, bedziecie kontenci. — Gdzie to się ma robić?

— U mnie w domu — rzekł Jankiel.

— Bardzo dobrze. Dajcie na papier.

— Masz i kup, tylko się spiesz.

Udali się do mieszkania Jankla, gdzie właśnie wraz z pokątnym doradcą mieli robić wielkie pisanie na Abrama Figelmana. Wszelkie łajdactwo powinno być wytępione i wykrzewione.... A czyż nie jest łajdactwem, jeżeli jakiś obcy przyjeżdża z dalekiego miasta, osiedla się w pobliżu i psuje handel, wydziera prawowitym obywatelom te zyski, które z dawien dawna, od niepamiętnych czasów, do Czarnegobłota należały

Zgromadzeni na rynku obywatele, zaczęli rozchodzić się do domów, tylko Mojsie Fisch i Uszer Engelman nie mieli ochoty spać. Usiedli na wielkim kamieniu koło szkoły i taką prowadzili rozmowę:

— Uszer — rzekł Mojsie — wiecie wy, co ja myślę?

— Co wy myślicie?

— Ja myślę to samo, co wy.

— Wy myślicie, że jest na świecie dużo takich rzeczy, o których nie można nic innego powiedzieć, jak tylko, że są bardzo pfe!

— Zgadliście, właśnie o tem myślałem.

Obaj mężowie zapadli w milczenie i zaczęli kiwać głowami, co oznacza wielkie natężenie myśli.

Po chwili Mojsie głęboko westchnął i rzekł:

— Tak jest, pfe!

— Bardzo pfe! — odpowiedział Uszer i zarazem dodał: — Słuchajcie, czy wyście kiedy zastanawiali się nad tym wyrazem „pfe''?

— Przyznam się wam, że nie. Wyraz to bardzo pospolity, nie znajduje się w uczonych księgach, używa go, kto chce i kiedy chce, kobieta, nawet małe dziecko.

— A ja zastanawiałem się.

— Wy?

— I wcale tego nie żałuję. To jest wyraz mały, ale ogromnie pakowny. W jego trzech literach mieści się tyle, co w trzech dobrze naładowanych furach.

— Co się może mieścić?

— Posłuchajcie-no tylko. Gdy wymawiacie wyraz „pfe'', to całe wasze oblicze się zmienia, usta wykrzywiają się, jakgdyby miały w sobie coś bardzo kwaśnego i macie ochotę splunąć.

— Prawda jest.

— Wasz nos robi się wówczas podobny do suszonej gruszki i marszczy się nieprzyjemnie, jakgdyby zaleciało go brzydkie bardzo powietrze. Wasze oczy pomimowoli się zamykają, jakgdyby nie chcąc patrzeć na to, o czem powiedzieliście pfe! Ruszacie ramionami, odwracacie głowę, zdarza się też, że robicie machnęcie ręką, pragnąc niby odpędzić od siebie dokuczliwą i uprzykrzoną muchę. Czy nieprawda?

— Badzo prawdziwa prawda.

— Pokażcie mi drugi wyraz, przy wymawianiu którego człowiek okazuje tyle nieprzyjemności całem swojem ciałem, wszystkiemi członkami? ?

— No, nie chcę wymówić w złą godzinę. Oby się na naszych wrogów obróciło, znam jeszcze gorszy wyraz.

— Chcecie powiedzieć: ta słabość?

— Tak. —

— Nie jest to dobry przykład. Takie wyrazy, jak, broń Boże, słabość, śmierć, budzą w nas tylko jedno uczucie, to jest strach. Człowiek boi się, drży, to prawda, ale nie wykrzywia ust, nie marszczy nosa, nie przymruża oczu. Niedość na tem, że człowiek, wymawiając wyraz „pfe'', robi tyle skombinowanych ruchów ciałem, czuje on także bardzo żwawe ruchy w duszy. Drga w niej gniew zawstydzenie, obrzydzenie, niechęć, przykrość, smutek, żal i bardzo wiele rozmaitych uczuć, zależnych od okoliczności. Dziś, z powodu tego gałgana, o którym była mowa na rynku, nie znajdziecie w Czarnembłocie ani jednego człowieka, któryby wyrazu „pfe'' nie wymówił przynajmniej dziesięćkroć, a czy nie widzieliście, ile było przytem oburzenia i wściekłości. Uważaliście też zapewne, jak pluli! Jak myśmy wszyscy pluli!....

— Oby to spadło na jego głowę!

— Niech spadnie. Ale przyznacie mi, że nie traciłem czasu napróżno, rozmyślając nad tym maleńkim wyrazem i wcale nieźle określiłem jego znaczenie, ale nie na tem koniec. Wogóle lubię chodzić daleko po ścieżkach myślenia, więc i w tym razie nie zatrzymam się na początku. Każdy towar ma kilka gatunków, dlaczegoby i ten wyraz gatunków miał nie mieć Ja właśnie chcę te gatunki porachować, a jest ich bardzo dużo: takie maleńkie „pfe'', które się mówi małemu dziecku, gdy się trochę błotem zawala i takie wielkie „pfe'', jakie wymawialiśmy dziś z oburzeniem, słuchając o uczynkach tego gałgana! Od pierwszego do drugiego ileż stopni Mojsie, pomyślcie wy, ile może być stopni

— Może kilkanaście...

— Może sto, może kilkaset, może tysiąc, może kilka tysięcy! Uważajcie tylko, ile razy zdarza wam się wymówić ten wyraz.

Długo jeszcze prawił na ten temat Uszer Engelman i byłby prawił do białego dnia, bo z pięknej przędzy można snuć bardzo długą nitkę, ale obu mężów zdjęła senność, przeto, powiedziawszy sobie nawzajem dobre słowo, rozeszli się i każdy z nich poszedł ku domostwu, aby dać wypoczynek swoim dwustu czterdziestu ośmiu członkom.

Mojsie zastał swą piękną małżonkę jeszcze czuwającą.

Stała ona nad ogromną balią, napełnioną płynem ciemnego koloru, dolewała do niego mikstury z różnych flaszek i gąsiorów, zaglądając coraz do jakiegoś gęsto zapisanego zeszytu.

— Co to? nie śpisz jeszcze — zapytał małżonek.

— A gdybym ci powiedziała, że śpię.

— Tobyś skłamała....

— W takim razie, dlaczego pytasz o to, co własnemi oczami widzisz, mądry człowieku

— Cóż ty robisz?

— Na jarmarku zapytywali o francuzkie wino, więc robię francuskie wino. Przyrządzę całą balię tego smaku, podług przepisu mego ojca. Będą mieli doskonały „Lafit''. Ty jutro rano ściąniesz do butelek, zakorkujesz i przylepisz etykiety. Potrafisz?

— Przecież zawsze to robię.

— No, pamiętaj, że to jest stare wino, przypadkiem nabyte od jednego podupadłego kupca z Warszawy. — Mój tate zawsze tak mówił i sprzedawał taki sam interes po dwa ruble butelkę. On mi dał swoje recepty. Do Zatraceńca, jeżeli będzie okazya, jutro, bez żadnego pytania, posyłam dwanaście butelek.

— Dlaczego masz posyłać, czy żądał?

— On nie żądał, ale ja żądam mieć od niego dwadzieścia cztery ruble.

Rzekłszy to, Małka roześmiała się, co zrobiło bardzo przykre wrażenie na mężu.

— Słuchaj, Małciu — rzekł łagodnie — dlaczego ty, gdy mówisz o Zatraceńcu, to zawsze śmiejesz się i jesteś wesoła?

— Bo ja tak lubię.

— A ja cię proszę, nie śmiej się.

— Ty?

— Nie śmiej się, bo to jest pfe!

Rzekłszy to, Mojsie oddalił się z wielką powagą i poszedł spać. Usnął, lecz sen miał cieżki.

Widział przed sobą dwa „pfe'': jedno olbrzymie — kahalne, które nad całem miasteczkiem, niby czarna chmura, zawisło; drugie zaś „pfe'' uśmiechnięte, wesołe jechało na lekkiej bryczce od Zatraceńca wprost przed Zielonego Łabędzia do Małki.

Oczywiście, człowiek, trapiony przez takie dwie — zmory, spokojnie spać nie może....

ROZDZIAŁ X.

Z czem powrócił Glancman z Kopytkowa, oraz jak wyglądał salon w Brzozówce.

Uszer Engelman, zastanawiając się nad różnemi objawami życia ludzkiego, nad urządzeniem świata i organizacyą interesów ,na nim praktykowanych, nad zwyczajami różnych ludzi, utwierdził się coraz mocniej w przekonaniu że najrozumniejszym narodem są żydzi.

Wprawdzie wiedział o tem jeszcze, będąc małym chłopczykiem, kiedy był w szkółce i dopiero zaczynał po odrobince i cokolwiek lizaz miód wielkiej mądrości i im więcej plastrów zlizywał, tem gruntowniej ta prawda wbijała mu się w głowę.

Właściwie więc Uszer nie miał szczególnej przyczyny do zbierania powodów na to, że dzień jest dniem, a noc nocą — ale swoją drogą lubił zbierać z amatorstwa. Nie zgromadzał pieniędzy, gdyż to nie był jego fach, ale zbierał argumenta i dowody. Dobra jest sprawa. mająca dwóch świadków, lecz taka, która ma dwunastu, dwudziestu czterech, czterdziestu ośmiu, jest bezwzględnie lepsza. —

Pewnego wieczora postanowił Uszer użyć umiarkowanej przechadzki i pójść w pole, aby łagodnem tchnieniem wiatru ochłodzić głowę, nadmiarem myśli ciężkich sforsowaną.

Wyszedł za rogatkę i, usiadłszy na kamieniu przydrożnym, spoczął. Przed oczami jego rysowała się panorama miasteczka, jego rodzinnego, ukochanego miasteczka.

Widział z daleka czerwone kominy, szare dachy, ściany bielone, gdzieniegdzie okiennice różnych barw, widział żółtą synagogę i w pewnem oddaleniu od miasta „dom wieczny'', kirkut, na którym pod cieniem sosen, tylu mężów zasłużonych i nabożnych spoczęło.

Obraz ten rozrzewnił go, skierował jego mśli na punkt jeden, na miasto.

Cóż to jest miasto? Oczywiście, jest to zbiorowisko siedzib ludzkich. Kto wymyślił miasto? Bezwątpienia żydzi; oni tylko jedni mogli wpaść na tak gienialny pomysł i urządzić gród ze wszelkiemi wygodami, z rzeźnikiem, mykwą, szkołą, ze wszystkiem, co tylko potrzeba, a nawet, zachowaj Boże, z kirkutem.

Tylko ordynaryjni ludzie mogą żyć w odosobnieniu, w lasach, w ustroniach; człowiek światły miasta szuka i tam tylko żyć potrafi.

Wprawdzie dla interesów handlowych, dla chleba i ludzie delikatnego umysłu mieszkają niekiedy na wsi, a nawet przy handlu drzewem i w lesie, ale mieszkanie to chwilowe; zawsze łączność z miastem utrzymują tam jeżdżą modlić się, słuchać mądrych dysput, zaopatrywać się w pożywienie koszerne, tam czują się prawdziwie w domu, gdy na wsi, w lesie, w ustroniu, są jakoby tylko na popasie.

Niepodobna sobie wyobrazić, ażeby ludzie o delikatnym umyśle i uczuciach mogli się obejść bez miasteczka, chociażby przez jeden rok.

Nie! —

I z tego wynika wiele następstw bardzo dobrych, a przedewszystkiem to, że każdy z synów Jakóbowych żyje podwójnem życiem, raz jako sam, osoba, a po drugie, jako członek tej wielkiej rodziny, która się nazywa miastem. —

Jeżeli na miasto spada nieprzyjemność, to i jemu jest nieprzyjemnie i jego to boli; jeżeli zaś jego co boli, to i miastu jest nieprzyjemnie. Tym sposobem jego osoba jest tak ściśle połączona z miastem, jak naprzykład palec, albo ręka, z całym człowiekiem.

Gdy na miasto idzie zimny wiatr, to wszyscy żydkowie kulą się i chuchają w palce; gdy jest przyjemne powietrze, wszyscy się cieszą i używają ciepła.

Ten wiatr i to przyjemne powietrze należy uważać niekoniecznie jako sam wiatr i jako samo powietrze; można te wyrazy rozumieć także w znaczeniu przenośnem. Ów gałgan naprzykład, przybłęda, który niewiadomo po co się w okolice Czarnegobłota sprowadził i, wbrew odwiecznym prawom, handle różne zaczyna na krzywdę rodowitych obywateli miasteczka, jest też do pewnego stopnia gatunkiem złego wiatru a od zapachu jego podłych uczynków można dostać kataru. Jego działalność sprawia ból, ból dotkliwy, nietylko obywatelom, których interesom szkodzi, ale i całemu miastu, więc wszystkim.

To też nikczemnik ów wiedzieć powinien, że jeżeli wre na niego gniew, to nie w jednem sercu, ale w tysiącu serc, jeżeli spadają na niego przekleństwa, to nie z jednych ust, ale z tysiąca ust.

Właśnie na tem myślał Engelman, gdy dostrzegł zbliżającego się męża pięknej Małki.

Powitali się przystojnie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polscy siłacze.

O polskich siłaczach zebrał uczony polski Z. Gloger bardzo obfity materyał, z którego w streszczeniu podajemy co następuje:

I tak, Ciołek Stanisław, syn wojewody mazowieckiego, chłopcem jeszcze będąc, wstępował na wzniesienie i, wziąwszy w każdą rękę dorosłego mężczyznę, tłukł jednym o drugiego. Dzwon, spuszczony z wieży jednego z kościołów krakowskich wziął za ucha i zaniósł po schodach do drzwi kościoła. Miecz skręcał w ręku, jak postronek. Wróciwszy pewnego razu z łowów i zastawszy łaźnię zajętą przez dwóch braci ze sługami, rozgniewany, że na niego nie czekali, pochwycił drewniany budynek i tak zręcznie przewrócił, że ich odkrył nagich.

We wsi Ostrołęce przy stawianiu młyna, zobaczywszy kilkunastu ludzi, dźwigających potężną belkę, kazał ją Ciołek wszystkim wziąć za jeden koniec, a sam pochwyciwszy za drugi, przeniósł ja z nimi i zadał na ścianę. Kiedy ścisnął w dłoni świeże drzewo, to ciekł z niego sok, niby z gąbki. Tak zwane leziwa czyli grube sznury plecione z konopi lub łyka, po których wchodzą na drzewa bartnicy przy podbieraniu miodu, rwał jak nici. Kuszą najtęższą samemi tylko rękami i nogami bez lewarą naciągał. Duże podkowy naciągał lub kruszył. Oznaczywszy szablą koło na ziemi, nie dał się z niego 12 ludziom za sznur pociągnąć. Kiedy z Kazimierzem Wielkim był w Pradze i poszedł w zapasy z jakimś słynnym siłaczem, tak go ścisnął, że biedny Czech ducha wyzionął.

Siłacz ten wysłany w r. 1356 dla obrony Wołynia przeciw Tatarom, którzy opanowali Włodzimierz, poległ tam śmiercią walecznych.

* * *

Wojciech Brudzyński, dworzanin królów Aleksandra Jagiellonczyka i Zygmunta I., jak poświaczają Marcin Bielski i Bartosz Pagrocki, — dźwigał na swoich barkach sześciu ludzi w całkowitych zbrojach, a siedząc na koniu, gdy chwycił się rękami belki w bramie wjazdowej, konia swego nogami w górę unosił.

* * *

Podobną sztukę pokazywał także Wiesiołowski, marszałek wielki litewski, znany z tego, że wozy w biegu, ująwszy za tylne koła, zatrzymywał, a żubra, który atakował króla Zygmunta Augusta, oszczepem na miejscu osadził.

* * *

Król Zygmunt I. łamał żelazne podkowy, zrywał postronki, napinał kuszę bez lewara i talię kart przedzierał.

* * *

Wojciech Łochocki, cześnik ziemi Dobrzyńskiej, przeskakiwał w pełnej zbroi konie i wozy.

* * *

Janusz II-gi, ostatni książę mazowiecki (r. 1526) wyrzucał w górę olbrzymie kamienie.

* * *

Stanisław Radzimiński, kasztelan zakroczymski za Zygmunta Augusta, chuśtał najtęższego chłopa na dłoni a rozhukanego konia, chwyciwszy za łeb i uszy, dotrzymywał dopóki masztelarz uzdy nań nie włożył, poczem najdzikszy rumak szedł spokojnie ze spuchniętemi uszami.

* * *

Marcin Brzozowski z Brzozowa z ziemi Gostyńskiej „Kapturem" zwany, wziąwszy beczkę piwa na ramię, swobodnie z nią dokoła stołu tańczył.

* * *

O Wojciechu Chodzickim z województwa Kaliskiego, mówi Paprocki, iż taką w głowie miał siłę, że bramy wysadzał nią z zawias.

* * *

Jakób Niezabitowski z województwa Lubelskiego w drugiej połowie XVI wieku słynął z odwagi, męstwa, siły i olbrzymiego wzrostu. Był postrachem swoich pod Skowrodkiem i Zbarażem. W wyprawach Batorego pod Wielkimi Łukami i Pskowem świetnie się odznaczył.

* * *

Ścibor, herbu Ostoja, w ciężkiej żelaznej zbroi rzekę Dunaj przepłynął.

* * *

Teodor Lacki, pisarz polny, znakomity wojownik z czasów Batorego i Zygmunta III, głośny był z olbrzymiej siły nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Bawiąc w Wenecyi, chwycił woła, który się rzucił na niego, powalił go na ziemię i kark mu złamał; wozy w biegu za koła powstrzymywał, dąb, który mógł dłonią objąć, z ziemi z korzeniami wyrywał. Gdy raz w obecności Batorego przy pośle tatarskim zdumiał wszystkich celnością strzałów z łuku, podarował mu król wspaniałego wierzchowca. Przez lat 20 służył ojczyźnie orężem i mieniem bo własnym kosztem chorągiew husarką wystawił. Odniósłszy pod Kirchholmem dwa strzały w ucho, nie zsiadł pomimo to z konia i dwie mile jeszcze pędził za uciekającymi Szwedami.

* * *

Wojciech Padniewski boju na Wołoszczyźnie jednym zamachem korda ściął Turczynowi głowę razem z ręką do pachy.

* * *

Eustachy Tyszkiewicz, wojewoda brzeski, spotkawszy niedźwiedzia na łowach, miał zwyczaj rozdrażniać go, a gdy zwierz stanął na łapach, łeb mu wtedy ścinał.

* * *

Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski, przerębywał szablą pięć talarów, ułożonych jeden na drugim.

* * *

Szlachcic litewski Odyniec, uderzał z oszczepem sam jeden na niedźwiedzia i pokonywał go zawsze.

* * *

Gruszkowski, proboszcz bochotnicki, kiedy mu napuszczano cudzych krów do ogrodu, przez mur je powyrzucał.

* * *

Po śmierci Ziemowita i Władysława, książąt mazowieckich, matka ich, a wdowa po Michale, ks. litewskim, roszcząca prawo do spadku po pasierbach r. 1462 zebrawszy szlachtę i lud zbrojny w Płocku, wyruszyła na ich czele do Rawy i usiłowała zamek tamtejszy zdobyć siłą oręża.

* * *

Cymbarka, księżniczka mazowiecka, córka Ziemowita i Olgierdówny, zaślubiona w r. 1412 Ernestowi Żelaznemu, matka cesarza Fryderyka II. rozgniatała w palcach laskowe orzechy i łamała pancerze.

* * *

Grabowska, w województwie poznańskiem i panna Barska w Kaliskiem, ścisnąwszy garść orzechów laskowych, olej z nich wyciskały.

* * *

Żagiel, szlachcic litewski, podskakiwał, dźwigając czterech ludzi na barkach.

* * *

Komorowski z Komorowa na Kujawach, łamał podkowy bez wysiłku.

* * *

August II Sas, od wielkiej siły fizycznej dostał przydomek Mocnego. Za jednym zamachem ścinał on głowy bydlętom, czego dokonał na zjeździe z Piotrem I w Rawie Rusk. W Gdańsku, działko falkonetem zwane, podnosił jak pistolet.

Przewyższał siłą Augusta Marcin Cieński z Cienia w Sieradzkiem, dzielny wojownik za czasów Sobieskiego, a regimentarz za Augusta II. Gdy raz król zaprosił go do siebie i zapragnął widzieć dowody jego siły, regimentarz podane sobie sztaby żelazne pozakręcał na szyi dwom królewskim drabantom, którzy stali na warcie. Gdy król sam nie mógł tych szyn odkręcić, posłano po znanego z siły kowala, ale i ten nie podołał, mówiąc, że trzebaby łby w ogień wsadzić i szyny rozgrzać, ażeby brabantów z żelaznego jarzma uwolnić. Wtedy dopiero Cieński rozwinął sztaby z łatwością, pokazując, że silniejszym jest od króla i kowala.

Córka tego dzielnego regimentarza, odziedziczyła także niezwykłą siłę po ojcu. Opowiadano, że gdy raz w jej domu powadziło się dwóch szlachciców, pogodziła ich— wziąwszy razem za pasy i wyrzuciwszy przez otwarte okno do ogrodu.

* * *

Helena Ogińska, sławna z cnót, siły, nauki, córka Kazimierza Ogińskiego, wojewody wileńskiego, małżonka Ignacego Ogińskiego, kasztelana wileńskiego, podczas wesela królewicza saskiego, Fryderyka, w Dreźnie, w roku 1719 na sławnym karuzelu przez młode damy wykonanym, mając lat 18, wszystkie rycerskie sztuki z taką zręcznością i ku podziwowi wszystkich odbyła, że pierwszeństwo i wyznaczoną nagrodę otrzymała. Żyła lat 90, a w podeszłym już wieku talerze srebrne skręcała i rozwijała, talary łamała.

* * *

Jan Kopczak, z pochodzenia chłop słynął z siły na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunewilu; karetę ministra Bruehla, zagrzęzłą w błocie sam pewnego razu wyciągnął; umarł jako piwniczny u hetmana Branickiego w Białymstoku.

* * *

Gdy roku 1438— wspomina znów Długosz — Tatarzy dobijali jeńców polskich, Jan Włókowicz, herbu Sulima, po odniesieniu mnogich ran leżał między trupami, udając nieżywego. Obdarli go do naga pohańcy, lecz gdy ściągali obuwie, a sprzączki puścić nie chciały, porżnęli je wzdłuż tak, iż miecz narysował na nogach głębokie rany. Gdy pierścienia, jaki miał na palcu, zdjąć nie mogli, ucięli go z palcem. Taką bohaterską cierpliwością przyczaiwszy ducha w męczarniach, uniknął śmierci, lub gorzej niż śmierci — niewoli. Blizny te na ciele jego oglądał potem sam Długosz.

* * *

„Przez ćwiczenia rycerskie—podnogi Gloger — wyrabiali w sobie Polacy zadziwiającą zręczność".

Mikołaj Pieniążek za króla Stefana, trzymając w kupie nogi, bardzo wysoko w górę podskakiwał. Gdy król Aleksander kopalnie w Wieliczce oglądał, szlachcic Jan Jordan, odziany po huzarsku, zatem w ciężką zbroję, mówiąc: „za króla jegomości!" — bardzo szeroki otwór do przepaści — szyb przesadził, za co żupnikiem został mianowany.

* * *

Bartosz Paprocki w „Ogrodzie królewskim" pisze o Elżbiecie, wnuczce Kazimierza Wielkiego, zdumiewającej dorodną budową i dziwną krzepkością ciała, że „gdy jej w Krakowie na weselu przyniesiono grubą nową podkowę, tak ją rozłamała, jakby była z jakiego drzewa słabego uczyniona; potem kucharskie tasaki zwijała, jakoby z lipowego drzewa robione były; pancerz wziąwszy, jako koszulę wiotką od wierzchu aż do końca rozdarła, co było z wielkim podziwem wszystkich książąt i panów.".

* * *

Jan Tarło, krajczy króla Zygmunta I. w konnych gonitwach porywał przeciwnika i zrzucał z konia, uderzeniem pięści rozbijał drzwi żelazne i zamki, z oszczepem chodził na niedźwiedzie.

Prokop Sieniawski, marszałek w. koronny, poszóstne karety w biegu zatrzymywał, łby wołom szablą w oczach królewskich odcinał.

W nowszych czasach słynęli z ogromnej siły: Michał Walewski. ostatni wojewoda sieradzki, a w stronach nadbużnych ziemianie: Mysłowski, który pięć orzechów laskowych, w kółko na stole położonych, tłukł uderzeniem czoła, Franciszek Kowalski z Pratulina i Seweryn Bryndza z Łozowicy.

* * *

Z powyższej listy widzimy, że siłacze w dawnej Polsce nie należeli do rzadkich wyjątków, niemało kobiet nadzwyczajną odznaczało się także siłą.

Ale w owych czasach, jak słusznie pisze Gloger: „był to prosty i konieczny wynik mniejszych wygód a większych trudów i zupełnie innego trybu życia. Częste dźwiganie zbroi szermierka i gonitwy — zabawy łowieckie, podróże konne, liczniejsze prace fizyczne z powodu rzadkości rzemieślników na wsi (każdy prawie szlachcic i rycerz dawny umiał np. kowalstwo), zresztą życie wiejskie zbliżone więcej do natury niż dzisiejsze zwyrodnione po miastach — wszystko to było przyczyną, że dawniej każdy posiadał w sobie więcej energii, rycerskości, silnej woli, krewkości wytrzymałości, zdrowia i siły muszkularnej.

Pod tym względem dziadowie nasi stali nieskończenie wyżej od wnuków"

* * *

Swoją drogą i dziś mamy także siłaczów, których w walkach zapaśniczych żaden cudzoziemiec zmódz nie jest w stanie. Są nimi Zbyszko, Cyganiewicz i Władysław Pytlasinski, popisujący się obecnie we Lwowie i inni.

(Nadesłane)

Słowo na czasie.

(Ciąg dalszy.)

„Cześć duszy i jej przeznaczeniu!" oto hasło religii św. — **„W górę ciało** i jego żądze!" oto hasło świata postępowego. — Dwa te wręcz przeciwne hasła mają swoje dziedziny, swoją literaturę i sztukę.

Religia krzewi i krzewić każe uczciwą literaturę, t. j. tę, z której wyłania się potężny duch chrześciański, ten sam, który krwawy chrzest brał w pieczarach rzymskich, i który wnikając do dusz naszych, znajduje tam odźwięk wiary i miłosci.

Świat zaś postępowy, krzewi i krzewić każe literaturę, która szerzy zło, w naturalistycznych romansach w bezbożnych dziełach w sprośnych obrazach, w nagich rzeźbach.

Piśmiennictwo i sztuki są odbiciem ducha danej Epoki, są stwierdzaniem cywilizacyjnej dojrzałości narodu, świadectwem jego zasad.

Jak po stylu poznać człowieka, tak po literaturze ocenia się społeczeństwo.

Jak też świadczy o nas piśmiennictwo dzisiejszych czasów? — Co do dzieł naukowych, specyalnych, dzieł takich mamy bardzo mało mniej niżby nas stać było. — A czemu?

Częściowo można to wytłómaczyć tem, że żyjąc w wyjątkowych stosunkach, Polacy wiele dzieł drukują w obcych językazh, za granicą i dla tego często prace polskie musimy przyswajać sobie jako obce.

Dalej, wiele zdolności naukowych zabiera praca zawodowa i ciężka walka o chleb powszedni. My ludzi mamy, bo nam Bóg zdolności nie od mówił, i do pracy się bierzemy; ale cóż, kiedy często nie mamy poparcia, lub sposobności do wyrobienia się.

Napisać bowiem coś płytkiego, to nie sztuka, ale na dzieła naukowe, trzeba czasu; spokoju, sposobności i poparcia.

Mało jest dzieł poważnych, ale mnóstwo książek, gazet, pamfletów, w których zawartę są hymny ciała i jego rozkosze. Świat coraz więcej traci prawdę i cnotę i kieruje się li tylko poczuciem estetycznem.

Co najgorsze to jest to, że chociaż mało mamy uczciwej literatury nowoczesnej, jeszcze i z tego ludzie korzystać nie umieją, bo nie umieją czytać rozsądnie.

Czytanie u większej części ludu naszego, jest zabawką, rozrywką zabiciem czasu, ale nie zajęciem, nie **nauką.**

Gorączkowo chwytają ludzie sensacyjne powieści, zaostrzające niezdrową ciekawośc, budzące niebezpieczne myśli, uczucia i pragnienia. —A jakiż tego rezultat? Przy tem gwałtownem wchłanianiu sensacyjnych powieści, traci się wszelki smak, poczucie stylu i opisu, ginie rozsądna rozwaga, a pozostaje tylko odrętwienie umysłu i osłabienie woli.

Kto raz zasmakuje w takiem czytaniu, tego dzieła naukowe nie zajmą:

Wydawnictwa poważne nie są popierane, więc nakład się nie opłaca; **Pierwsze lepsze romansidło** lichę i nędzne w oryginale, a jeszcze lichsze w przekładzie, znajduje prenumeratorów, nabywców, czytelników, a nakładcy przynosi znakomite dochody.

Chętnie ludzie czytają książki, w których jest mowa przeważnie o potrzebie ciała, o żądzy ciała, o popędzie najmniej ludzkim, o popędzie płciowym.

Popęd zmysłowy przedstawia się w romansach, powieściach jak olbrzym, a prąd duchowy jak karzeł.

Takie książki zyskują niezmierną poczytność.

Nic więc dziwnego, że byle wypieczone kurcze literackie, chcąc sobie zyskać sławę, puszcza się śmiało na pole piśmiennictwa, boć przecież głębokiej erudycyi nie potrzeba, aby malować wybujałe żądze ciała, a duszę przedstawiać skarłowaciałą.

Po co trudzić się na poważne dzieła, kiedy one nie popłacają, a liche nowele zyskują uznanie, ba! nawet nagrody biorą, nie dla wartości i zalet wewnętrznych, ale dla tego, że ciału i namiętnościom jego się podobają.

Lichy malarz smaruje nagie postacie; — lichy rzeźbiarz wykonuje nagości; lichy poeta gryzmoli pluga we wiersze, wesołe kuplety; — słowem fabrykują dziś na gwałt truciznę dla serca i duszy.

Zatruta literatura wciska się pod każdą strzechę. — Tego właśnie pragną postępowi nauczyciele oświaty.

Nie chcą Boga, nie cierpią moralnego życia, dla tego jedynem ich i gorącem pragnieniem jest to, aby jaknajwięcej mieli zwolenników.

Kościół zbiera złe książki, umieszcza je w indeksie, i każdą taką książkę opatruje napisem: **„Ostrożnie! to moralna trucizna".**

Postępowcy gniewają się o to bardzo, lżą kościół katolicki i nazywają go instytucyą zacofaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przy nosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Już więc po jubileuszu!**

— **W sobotę** skończył się wreszcie jubileuszowy tydzień 150 letniej rocznicy istnienia miasta Pittsburga.

— **Pogoda** prześliczna, idealna pogoda, sprzyjała uroczystościom tym przez cały tydzień, z wyjątkiem wtorku, 29go września, gdy po południu przypadł nagle silny wicher i deszcz. — Później jednak przez cały tydzień była ciągle najpiękniejsza pogoda.

— **Wicher** ów wtorkowy (29go) potargał olbrzymi balon, należący do balonisty Roy'a Knabenshue, który to balonista czy aeronauta, znany ze swojego latania w powietrzu za pomocą owego sterowanego balonu, przywiózł swój balon do Pittsburga jeszcze przed jubileuszem i miał codziennie bujać na owym balonie ponad miastem Pittsburgiem, aby uświetnić takowym spektaklem owe uroczystości, ale wicher wtorkowy, potargawszy mu balon, przeszkodził owemu karkołomnemu spektaklowi.

— **Balon** ów trzymano dwa tygodnie na łąkach Parku Shenley, i ztamtąd miał Knabenshue codziennie w powietrze urządzać wzloty i wycieczki. Ostatecznie Knabenshue połatał i sporządził balon ów a tyle, że ostatniej niedzieli odbył nim w powietrzu krótką przejażdżkę ponad parkiem.— Wzniósł się balonem w powietrze na jakie 100 stóp ponad najwyższe drzewa, puścił w ruch maszyny i wiatraki (szruby) balonu i krążył nad parkiem czas jakiś,— kierując balonem dowolnie w różne strony, poczem wrócił na miejsce wzlotu, spuścił się łagodnie na ziemię i balon schował w olbrzymim namiocie, służącym do przechowywania balonu.

Podczas czwartkowej (1go października) parady jubileuszowej dowodził polską dywizyą jako główny marszałek, znany nasz wiarus, pan Jan Maron, Radca miejski i prezydent Unii św. Józefa. — Poszczególnymi oddziałami tej dywizyi dowodzili panowie: Augustyn Szramowski, Jan Kozłowski, Fr. Długoński, Jan Nowak i J. Szutzman.

— **Zmiany w parafiach**: — Do parafii polskiej św. Józefata na Południowej Stronie (South Side) gdzie dotąd proboszczem był Wny ks. Baczewski, naznaczył Biskup proboszczem Wgo księdza Jana Koperę, dotychczasowego proboszcza w Natrona, Pa. —Podobno parafianie owi na South Side zachowali się niespokojnie na przybycie owego Proboszcza, o czem rozpisywały się angielskie dzienniki, z których wiadomości tę czerpiemy. — Parafianom na South Side radzimy zachować spokój i cierpliwość.

— **Aspinwall**, przedmieście Pittsburga, położone nad rzeką Allegheny, chce się podobno przyłączyć do miasta Pittsburga. Głosowanie nad tem odbędzie się podczas ogólnej elekcyi dnia 3go listopada.

— **Synod dyecezalny.** — W ten czwartek, dnia 8go Października rozpocznie się synod dyecezyalny, któremu jak zawsze, przewodniczyć będzie Najprzew. ks. Biskup Canevin. Na synodzie mianowani bywają Księża na różne urzędy duchowne w dyecezyi. Z naszych księży polskich mieliśmy dotąd na urzędzie „Konsultora'' czyli biskupiego Doradzcy, ks. Jana Górzyńskiego, proboszcza par. św. Wojciecha na Południowej Stronie. Jest pewna nadzieja, że na tym Synodzie jeszcze więcej polskich księży otrzyma jakoweś dyecezyalne urzędy.

— **„Curfew Bell''.** — W mieście Rochester niedaleko Beaver Falls, poniżej Pittsburga weszło od 1go Października w użycie prawo zwane „Curfew Bell''. Stosownie do tego prawa, — każdego wieczora, o godzinie 9ej dzwonią w duży dzwon na znak, że o tej godzinie wszystkie dzieciaki, niżej lat 15 nie mają dłużej wałęsać się po ulicach miasta i „lofrować'', lecz muszą siedzieć w domu, pod okiem i opieką Rodziców. — Jestto bardzo dobre prawo, bo tak późnym wieczorem dzieci nie powinny być na ulicach, gdzie tylko czego złego nauczyć się mogą. Dobrze by było, aby takie prawo zaprowadzono i w Pittsburgu i po wszystkich miastach Ameryki, a nawet całego świata.

— **W Munhall,** niedaleko Homestead mają podobno zacząć wkrótce budowę nowej wielkiej stalowni (Plate Mill) w miejscu, gdzie dziś znajdują się warsztaty lokomotyw (Round House and Lokomotive Works). Nowa stalownia ma kosztować 800 tysięcy dolarów.

— **W Bellevue,** przedmieściu miasta Allegheny, nad rzeką Ohio, spaliło się minionej niedzieli kilkadziesiąt akrów lasu, krzaków i trawy. Niebezpieczeństwo groziło wielu domom, które tam stoją w pobliżu.

— **Znaczna** liczba strażaków ogniowych z Pittsburga wyjechała dnia 4go do miasta Shamokin, Pa., na Sejm Strażaków tamże się odbywający.

— **Nieszczęście w kopalniach.**— W kopalni węgla Mansfield Coal Co., niedaleko Carnegie, poraniony został spadającą skałą gornik George Konopko i umarł w szpitalu na Południowej Stronie dnia 4go. Zaś w Mercy Hospitalu, zmarł tegóż dnia górnik William Roszsky (?) poraniony niedawno w Ocean Coal Co., niedaleko Herminie, Westmorland County.

— **Tutejsza** milionowa firma elektro-techniczna Westinghouse,— znajdująca się w Wilmerding, jeszcze widać nie wybrnęła z bankructwa i pieniężnych tarapatów, bo znów w tych dniach prezydent tejże: George Westinghouse wydał okólnik, proszący aby akcyonaryusze tej Kompanii włożyli więcej pieniędzy do funduszu tejże, bo inaczej kompania całkiem może zbankrutować. Oj, te ciężkie czasy! Każdemu dają się we znaki!

— **Jakiś dureń,** nazwiskiem — Frank Koser, zamieszkały przy 16ej ulicy na Południowej Stronie upiwszy się porządnie podczas niedawnych uroczystości, strzelał do swojego kamrata Nugenta za to, że tenże nie chciał z nim pić wódki A to łajdak dopiero!...

— **Sprawozdanie** powiatowego Koronera, tj. urzędnika notującego i badającego wypadki nagłych śmierci, — opiewa, — że w minionym miesiącu Wrześniu zaszło w powiecie Allegheny i w Pittsburgu aż 24 samobójczych śmerci!

— **Przymrozek.** — W niedzielę mieliśmy w tych okolicach dość silny przymrozek. — A no, toć to już nie lato, więc nastają i przymrozki.

— **O Skrivaniczu,** zbiegłym niedawno z Allegheny „bankierze'' horwackim chodzą pogłoski, że tenże znajduje się obecnie aż w Rosyi, pod knutową opieką batjuszki cara.

— **W Braddock,** pod No. 1127 Washington avenue był znaczny pożar dnia 4go nad ranem. — Pociebował sobie spalicz dobrze zasekurowany skład ubrań jednygo z naszich rodakuf Herszka Goldberga. Szkoda, pokryta obficie zabezpieczeniem, wynosi około 7,000 dolarów. Paru strażaków odniosło bolesne pokaleczenia przy gaszeniu tego ognia, — a kilkanaścioro ludzi, mieszkających nad owym składem, — musiało w koszulach lub prawie nago uciekać z płonącego domu.

— **W Pittsburgu** zaprowadzają obecnie nowy gatunek tramwajów a mianowicie takich, że wchodząc do tramwaju trzeba zaraz naprzód z góry, płacić taksę przewozową.

— **W tych dniach** nareszcie mamy już w wodociągach czystą, cedzoną przez piasek czyli filtrowaną wodę do picia. (Tak przynajmniej twierdzą angielskie gazety, stojące na żołdzie miejskich urzędników i politykierów.)

— **Czeski katolicki Związek** odbywał w tych dniach w Pittsburgu (w Allegheny) swój Sejm; w poniedziałek odprawił Sejmowe Nabożeństwo Naprzew. ksiądz Koudelka, Biskup (czech) dyecezyi w Cleveland, Ohio.

— **W parafii** św. Stanisława jest od paru tygodni Asystentem — Wny ks.Franciszek Retka,rodzony brat Wgo ks. Michała Retki, który tu przez parę lat był Asystentem a obecnie jest proboszczem w Mt. Carmel, Pa.

— **Balon sterowany w Pittsburgu.** — Roy Knabenshue, słynny amerykański areonouta, dotrzymał nareszcie obietniey i we wtorek krótko przed południem, wraz ze swoim maszynistą przez całą godzinę bujał w powietrzu ponad Pittsburgiem, kierując balonem dowolnie i swobodnie we wszystkie strony. setki tysięcy ludzi podziwiali tę, pierwszy raz tu widzianą jazdę w powietrzu. Po długich krążeniach nad miastem Knabenshue skierował balon w stronę Shenley Parku i szczęśliwie dojechał tamże i spuścił się na ziemię.

— Redakcyę odwiedził za interesem w tych dniach p. Michał Wąs, młody obywatel z Południowej Strony (South Side). Pan W. donosi że roboty w fabrykach na Południowej Stronie coraz więcej. Tenże obywatel donosi że na Południowej Stronie zakłada się obecnie nowe cywilne Towarzystwo polskie. — (Winszujemy i życzymy powodzenia! Brawo, Rodacy na Południowej Stronie! Jednoczcie się, a tak przyjdzie nasza Polonia do znaczenia! **Redakcya!**)

— **Wielkie nieszczęście** spotkało znaną familię Fr. Kamińskich w Vandergrift, gdyż syn ich Stefan, który został detektywem kolejowym w Cleveland, Ohio przed kilku miesiącami, — obecnie poniósł straszną, tajemniczą śmierć zeszłego tygodnia pod kołami pociągu. Wypadek wydarzył się w nocy zeszłego czwartku w Cleveland, Ohio. Nie wiadomo czy śmierć poniósł przypadkiem, czy też przyczynili się jej rabusie kolejowi, — którym młody detektyw dał się we znaki, gdyż był bardzo gorliwym urzędnikiem.

Pogrzeb śp. Stefana Kamińskiego odbył się w sobotę dnia 3go Października z kościoła par. św. Stanisława Kostki w Pittsburgu przy licznym współudziale krewnych i znajomych, na cmentarz tejże parafii.

Śp. Stefan Kamiński był znanym i bardzo lubianym między młodzieżą polską w Pittsburgu, a nawet należał dawniej do Towarzystwa Młodzieńców św. Kazimierza w par. św. Stanisława w Pittsburgu, więc Tow. Młodzieńców św. Kazimierza oddając mu ostatnią przysługę, stawiło się w odznakach, wprowadzając ciało śp. Stefana do kościoła i odprowadzając je na cmentarz. Niech odpoczywa w pokoju.

W smutku pogrążonej familii zasyłamy nasze współczucie.

Redakcya.

Wczesne śniegi i mrozy.

— Z miasta Butte, w Montana, donoszą, że w tamtej okolicy spadło śniegu dnia 3go października na 6 cali grubo.

— Z okolicy Tupper Lake, w stanie New York donoszą, że tamże dnia 2go października napadało śniegu na 2 cale grubo. — W zachodniej części Stanu New York był silny przymrozek rano dnia 3go października.

East Liverpool, Ohio.

W pobliżu miasta Wellsville napadło trzech rabusiów w piątek na tramwaj podmiejski i grożąc wszystkim rewolwerami, obrabowali — konduktora z 21 dolarów. Obecnie zarząd tramwajów uzbroił rewolwerami wszystkich konduktorów i motormanów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Najlepsza** sposobność w 12ej Wardzie do rozpoczęcia groserni lub buczerni jest pod No. 2944 Smallman str., do wynajęcia mam miejsce na skład i 3 pokoje. Rynt wynosi tylko $25.00 na miesiąc.— Zgłosić się do: **John Heck, 2944 Smallman str., lub 1305 Fayette str., Allegheny, Pa.** (42

Poszukiwanie.

Austryacko-węgierski Konsulat w Pittsburgu, Pa., poszukuje w ważnej sprawie: Michała Pelikana, Jana Wilka i Jana Marcisa— wszyscy pochodzą z Galicyi.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** interes Plumbiarski w dzielnicy polskiej za cenę $1,200.00, miejsce jest przedewszystkiem dobre dla młodego polaka, jeżeli kupi, to wypuszczę mu cały skład i remizę w rentę na krótszy lub dłuższy czas i pozostane z kupującem tak długo aż się dobrze rzemiosła tego wyuczy. — Wszelki materyał, który się znajduje jest wart $1200.00, kupujący jeżeli będzie chętny do pracy, może mieć 1000 dol. rocznie czystego dochodu. Oprócz materyału wlicza się ogniotrwałą szafę i wzelkie sprzęty ofisowe. — Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancok str. Pittsburg, Pa.** (41

— **Farma do wynajęcia. Świetna sposobność** dla takiego, który się zna na gospodarstwie, położona blizko miasta i polskiego kościoła — Po bliższe szczegóły zgłosić się do: **K. G. Cieślak, 2737 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

— **Mam kilkanaście domów** obecnie stojących próżno, w dogodnem położeniu, które są do wynajęcia ludziom roboczym po pół regularnej dotychczasowej cenie. — Rzetelni robotnicy niepracujący obecnie mogą wynająć powyższe domy z przyrzeczeniem że wtedy opłacą rent gdy pracę otrzymają. Zgłoszenia prosimy wnosić do Redakcyi jak następuje: **„Wielkopolanin'' 56 22nd str, — Pittsburg, Pa.** (42

— **Na sprzedaż.** — Grosernia, położona tuż przy dwóch dużych fabrykach, interes wyrobiony,— rent tani, towar świeży, dochód dobry, stare odpowiednie miejsce — dobre miejsce dla Polaka lub Litwina. Przyczyna sprzedaży ważna, cena $700.00 — Zgłosić się do: **James Connor, 1242 Rebecca str., Allegheny, Pa.** (43

— **Przedmioty** zostawione do reperacyi u **M. Leight, 1138 Penn ave., Pittsburg, Pa.,** będą sprzedane za koszta, jeżeli w 30 dniach nie zgłosi się po nie właściciel. 41

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''